DZIAŁ URZĘDOWY.

TREŚĆ.

BISKUP POLOWY WOJSK POLSKICH

Nr 3.



WARSZAWA
15 MARCA 1937 R.

ROZKAZ WEWNĘTRZNY

DO KATOLICKIEGO DUCHOWIEŃSTWA WOJSKOWEGO
W POLSCE

ROZKAZY ORDYNARIUSZA POLOWEGO W. P.

ZARZĄDZENIA.

20.

Zajęcia poboczne kapelanów wojskowych — meldunki.

Doszło do mojej wiadomości, iż cały szereg księży kapelanów wojskowych, nie mając na to zezwolenia właściwych władz, obok obowiązkowych zajęć, związanych z zajmowanym przez nich stanowiskiem, zaangażowany jest okresowo lub na stałe do pozaobowiązkowych zajęć pobocznych, jak np. wykłady, odczyty, pogadanki itp. w instytucjach państwowych, samorządowych i prywatnych i to za wynagrodzeniem bądź też honorowo.

Ponieważ jest to sprzeczne z intencją obowiązujących przepisów, polecam wszystkim księżom kapelanom wojskowym złożyć mi drogą służbową do dnia 1 maja 1937 r. szczegółowe meldunki, podając:

1. Nazwisko i imię.
2. Stopień.

3. Przydział — stanowisko.

4. Nazwa instytucji, gdzie kapelan prowadzi zajęcia poboczne.

5. Na czym polegają te zajęcia.

6. Czy zajęcia są stałe czy dorywcze — (ilość godzin).

7. Czy pobierane jest wynagrodzenie.

8. Od kogo kapelan otrzymał pozwolenie na prowadzenie tych zajęć. — Podstawa.

Meldunki negatywne obowiązują.

Wyjaśniam, że rozkaz niniejszy nie dotyczy dorywczej współpracy kapelanów wojskowych w cywilnym duszpasterstwie.

21.

Czytanie Pasji we Mszy św. binowanej w Palmową Niedzielę — zwolnienie.

Kapelana, binującego Mszę św. w Niedzielę Palmową dn. 21 marca 1937 r., zwalniam od obowiązku czytania Pasji w jednej z odprawianych przez niego Mszy św.

ROZKAZY MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH.

22.

Zmiana siedziby proboszcza grecko-katolickiego parafii wojskowej w O. K. V.

(Dz. Rozk. 2/37 poz. 21; Dep. Dow. Og. 983. Org. Pf.)

Z dniem 1 marca 1937 r. przesuwam siedzibę grecko-katolickiej parafii wojskowej pod wezwaniem św. Bazylego z Krakowa do Bielska.

W związku z powyższym, w Dzienniku Rozkazów Nr 4/28 poz. 36 „wykaz parafij wojskowych“ w rozdz. II: „Grecko-katolickie parafie wojskowe“, w rubryce pionowej: „Siedziba proboszcza wojskowego“ polecam skreślić: „Kraków“, a wpisać: „Bielsko“.

23.

Wykaz świąt obrządku grecko-katolickiego na rok 1937.

(Dz. Rozk. Nr 18/36 poz. 219; P. B. K. 0520.)

7 i 8 stycznia — Boże Narodzenie,
14 stycznia — Nowy Rok,
19 stycznia — Jordan,
15 lutego — Ofiarowanie Chrystusa Pana,
7 kwietnia — Zwiastowanie Matki Boskiej,
2 i 3 maja — Święta Wielkanocne,
10 czerwca — Wniebowstąpienie Chrystusa Pana,
20 czerwca — Zielone Świątki,
21 czerwca — Św. Trójcy,
12 lipca — Św. Apostołów Piotra i Pawła,
28 sierpnia — Wniebowzięcie Matki Boskiej,
27 września — Podwyższenie Św. Krzyża,
19 grudnia — Św. Mikołaj,
22 grudnia — Niepokalane Poczęcie Matki Boskiej.

W wyżej wymienione dni żołnierze obrządku grecko-katolickiego, o ile służba na to zezwala, mają być wysyłani pod dowództwem oficera lub podoficera na nabożeństwa do cerkwi katolickich lub z braku tychże do kościołów rzymsko-katolickich (Dz. Rozk. 38/23 poz. 487 i Dz. Rozk. 24/24 poz. 357).

Zaspakajanie potrzeb religijnych żołnierzy obrządku grecko-katolickiego normują zarządzenia, ogłoszone w Dz. Rozk. Nr 29/23 poz. 382.

24.

Zawieszenie portretów Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

(Dz. Rozk. 2/37 poz. 18; G. M. 0141/11. Repr.)

Zarządzam, aby we wszystkich biurach, urzędach i formacjach wojskowych zostały zawieszone oficjalne portrety Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

O ile portrety Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Generalnego Inspektora Sił

Zbrojnych Marszałka Śmigłego=Rydza miałyby znajdować się na tej samej ścianie, powinny być rozmieszczone w ten sposób, aby portret Prezydenta Rzeczypospolitej zajmował miejsce środ=kowe, portret Pierwszego Marszałka Polski po Jego prawej, a portret Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych po lewej stronie.

Portretem oficjalnym Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych jest portret, zatwierdzony przez Wojskowy Instytut Naukowo=Oświatowy, wydany nakładem Głównej Księgarni Wojskowej.

25.

Stosowanie zasad nowej pisowni.

(Dz. Rozk. Nr 1/37 poz. 2; G. M. 1007/Red.)

W związku z rozkazem o wprowadzeniu nowej pisowni pol=skiej (Dz. Rozk. Nr 14/36 poz. 172) polecam:

Przytoczenia tekstów ustaw, dekretów i rozporządzeń (objęte cudzysłowem), odpisy i duplikaty umów, zabowiązań, świa=dectw i innych dokumentów sporządzać w pisowni zgodnej z oryginałem.

Pieczęci urzędowych używać bez zmiany pisowni, aż do zuży=cia jak również druków, ksiąg, blankietów itp. w dotychczaso=wej pisowni, aż do wyczerpania zapasów.

Tablice i napisy — zwłaszcza zewnętrzne — w miarę możności poprawić lub zastąpić nowymi.

26.

Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej — należenie oficerów.

(Dz. Rozk. Nr 2/37 poz. 16; B. Pers. 0300 1=2.)

Na podstawie § G. P. S. 325—585 zezwalam oficerom w sta=nie czynnym i w stanie nieczynnym na należenie w charakterze członków do Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

27.

Noszenie znaczków, sprzedawanych na cele dobroczynne w czasie zbiórek publicznych.

(Dz. Rozk. 1/37 poz. 10; Dep. Dow. Og. 1590. 36 P. U.)

Znaczki, sprzedawane na cele dobroczynne podczas zbiórek publicznych — mogą żołnierze nosić na czas trwania zbiórki na mankiecie lewego rękawa płaszcza (kurtki).

28.

Zbiory fotograficzne Wojsk. Biura Hist. — nadsyłanie fotografii.

(Dz. Rozk. 2/37 poz. 20; G. M. 1007. Red.)

W celu uzupełnienia archiwum fotograficznego Wojskowego Biura Historycznego oraz zapewnienia fachowej konserwacji zbiorom fotograficznym — formacje wojskowe nadeślą do Wojsk. Biura Hist. wszystkie fotografie o wartości historycznej. Jako takie należy uważać przede wszystkim fotografie z działań wojennych i ważniejsze fotografie z czasów pokojowych. Fotografie będą zwrócone po zrobieniu kopii z dodaniem jednej kopii bezpłatnie jako wynagrodzenie za wypożyczenie fotografii.

Dla utrzymania zbiorów fotograficznych w stałej aktualności — władze wojskowe, udzielając w przyszłości pozwoleń na dokonywanie zdjęć fotograficznych fotografom zawodowym i operatorom filmowym — zastrzegą sobie oddanie bezpłatne jednej kopii z opisem i podaniem daty zdjęcia, które następnie prześlą do archiwum fotograficznego Wojskowego Biura Historycznego.

+ Józef Gawlina

Biskup Polowy Wojsk Polskich.

W Warszawie, dnia 15 marca 1937 r.

28

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

TREŚĆ.

Ks. * * *
kapelan wojskowy.

WSPOMNIENIE O MARSZAŁKU JÓZEFIE PIŁSUDSKIM.

(Po kazaniu o św. Józefie, dn. 19 marca).

Drodzy Bracia, Żołnierze!

W ciągu wielu lat od chwili odzyskania naszej niepodległości dzień 19 marca, dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w całym naszym kraju obchodzony był rok rocznie niezwykle uroczyście, będąc jakby jakimś umówionym znakiem i sygnałem, na który serca wszystkich Polaków odpowiadały żywszym i mocniejszym uderzeniem.

W tym marcowym dniu biały Belweder stawał się celem niezliczonych ludzkich pielgrzymek, płynących z najdalszych nawet zakątków naszej Ojczyzny, by Twórcy niepodległego Polskiego Państwa i Wielkiemu Wodzowi Narodu złożyć imieninowy hołd i zapewnienie o najszczerszym swoim oddaniu.

W tym dniu 19 marca odbywały się u nas w wojsku akademie, obchody i defilady i tak już było, że na św. Józefa rozradowane, żołnierskie serca przepełniały się wielką wdzięcznością i najczulszą miłością ku Temu, co stworzywszy wojsko polskie, nieśmiertelną sławą zwycięstwa okrył jego sztandary.

Dziś... nie ma już wśród nas Wielkiego Marszałka i dziś nie rozlegną się nigdzie żywiołowe okrzyki „Niech żyje!!".

Dziś Belweder będzie cichy i pusty — i nie wiązanki kwiatów ozdobią dziś belwederskie komnaty, lecz wieńce żałobne legną pokotem na szarych, pałacowych schodach.

Już po raz drugi obchodzi Polska imieniny Józefa Piłsudskiego — bez Niego... Imieniny dziwne... żałobne.

Lecz i w dniu dzisiejszym, mimo smutku, jaki dławi i przez długie, długie jeszcze lata dławić będzie serca Polaków, nie o śmierci Wielkiego Marszałka rozbrzmiewają słowa, lecz o Jego ŻYCIU!

Już wczoraj i dziś dowódcy wasi stawiali wam przed oczy wielką postać Pierwszego Marszałka Polski, wieczorem dziś

znowu Włodarz naszego kraju, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, mówić będzie o pracach i trudach Józefa Piłsudskiego, największego Polaka, najoddańszego sługi polskiego Narodu i najwierniejszego syna naszej Ojczyzny.

Nie mnie więc opowiadać wam o tym, jak żył i co zdziałał dla Polski Marszałek Piłsudski — bo stokroć lepiej i godniej potrafią uczynić to inni.

Mnie, jako kapłanowi, inny obowiązek przypadł w udziale. Toteż wzywam was, Bracia moi, do modlitwy za duszę Tego, co osierociwszy cały nasz Naród i naszą wielką żołnierską rodzinę — odszedł, by Bożych jedynie już odtąd słuchać rozkazów.

Za życia Marszałka w dniu Jego imienin zewsząd znoszono Mu dary imieninowe. Dziś również godzi się złożyć Mu swój podarek, choć może inny niż dawniej, jednak z tego samego, miłującego, żołnierskiego serca płynący — dar, jakim jest modlitwa za Jego duszę.

Podczas Mszy św., jaka rozpocznie się za chwilę, módlcie się, Bracia Żołnierze, do Boga, który waży, ocenia i osądza uczynki i życie każdego człowieka, by, za przemożną przyczyną Najświętszej Bożej Rodzicielki, okazał swoją łaskę i miłosierdzie duszy naszego Wielkiego Brata, Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej, Józefa Piłsudskiego, darząc Ją wiecznym spokojem i wiekuistą światłością na wieki.

KAZANIA WIELKANOCNE.

I.

Ks. CIEŚLIŃSKI STANISŁAW
Proboszcz W. P.
(Kielce.)

Kazanie do żołnierzy na uroczystość Wielkiejnocy.

„Wstał, nie masz go tu". (Mat. 16, 6.)

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Dzisiejsza uroczystość prowadzi nas do Grobu Pańskiego, nad którym stoi posłaniec Boży i mówi: „Jezusa szukacie

Nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstał, nie masz go tu" (Mat. 16,6).

Po Wielkim Piątku, po Golgocie, gdzie zgasł na krzyżu Jezus ze słowami „Wykonało się!" — przyszedł poranek dnia trzeciego, niosąc bolejącym niewiastom i stroskanym uczniom wesołą wieść, iż Mistrz zmartwychwstał.

Odtąd dzień ten po wieki wieczne będzie lekiem na rany dusz, odtąd jego rocznica skutecznie leczyć będzie blizny przez grzech zadane, — będzie cieszyć smutnych, weselić strapionych, a swoją niebiańską mocą cały świat porywać do wesołego śpiewu „Alleluja" — „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest".

Istotnie uroczystość dzisiejsza przez dwadzieścia wieków była dla ludzkości dniem jasnym, choć słońce chmurami się zasłaniało, — była dniem gorejącym i ciepłym, choć głód zimna ludziom dokuczał, albowiem zawsze będzie dzisiejsza uroczystość dniem życia, zwycięstwa i światłości. „Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą" pisze św. Paweł Apostoł (I Kor. 15,20).

Na odgłos wesołego „Alleluja" znikła ciężka żałoba w kościołach, głuche dzwony zaczęły śpiewać pieśń triumfu. A echo rozkołysanych radośnie dzwonów popłynęło przez łany i doliny, przez lasy i gaje dotarło pod strzechy wieśniacze, do salonów magnatów, na poddasza i do suteryn robotników, dotarło ono do naszych polskich koszar, do wszystkich serc i dusz i wywołało uczucie radości i wesela.

Ustała praca: rolnik wtoczył swój pług w ukrycie, szwaczka odsunęła swoją maszynę, rzemieślnik zmienił swoją pracownię w izbę odpoczynku, kupiec zamknął swój sklep, uczony odłożył księgi, ustał ruch wielkich machin, odłożono młoty i kilofy tam gdzie wre wiecznie praca i wszyscy, pełni radości i wesela, z rozrzewnieniem patrzą w otwarty grób, uwielbiając Zmartwychwstałego, który tym aktem wzmocnił wiarę naszą, odniósł zwycięstwo nad złem i śmiercią oraz otworzył nam niebo swym krzyżem.

Do radości ludzi dołącza się cała przyroda, budzi się życie w naturze, każde źdźbło trawki, zwarzonej przez zimę, do życia powraca. Ożywcze soki pulsują w roślinach, promienie słońca budzą świat cały — czuje się podmuch radosnej wiosny.

Dziś wszystko i wszyscy w niebo wpatrzeni, niebo dla biednego człowieka łaskawsze.

Wielkie słowo „Alleluja“ głosi ludowi zbawienie, ludowi, który wytrwał w drodze krzyżowej cierpień i ofiar.

Głosi zbawienie grzesznikom, którzy łzami pokutnymi obmyli swe winy.

Głosi zbawienie pracy, która nie tylko orze na chleb lub na złoto sieje, ale jest jak rosa orzeźwiająca mdlejących, jak gwiazda prowadząca zbłąkanych, jak promień ogrzewający zziębniętych.

Tym jest to słowo dla wszystkich, a czym jest dla was, drodzy Bracia, Żołnierze? Jest tym samym. „Alleluja“ te same uczucia budzi w sercach waszych. Gdziekolwiek was postawi obowiązek: czy na warcie, czy w koszarach, czy w podróży, czy nawet na polu walki, wszędzie wesoła pieśń Zmartwychwstania dodaje wam siły i mocy, potęguje wiarę i miłość, podnosi na duchu i odsuwa troski.

Przed wami, jak przed całą ludzkością, w dniu dzisiejszym staje Chrystus z bliznami na rękach, nogach i boku, z chorągwią zwycięstwa w ręku i mówi: „Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie. A wszelki, który żyje a wierzy we mnie, nie umrze na wieki“ (Jan XI, 25—26).

Sprawdzają się te słowa Zbawiciela w pochodzie wieków, albowiem żaden naród nie pozostał we śnie, który uwierzył słowom swego Zbawcy.

Lecz pocóż szukać daleko, mamy sprawdzian w dziejach własnego narodu.

Naród polski, pomimo że był gnębiony przeszło stuletnią niewolą, nie upadł, bo miał silną wiarę. Wiara go utrzymała przy Bogu i Ojczyźnie.

Prawda, były w dziejach naszych całe okresy, kiedy śpiewając „Alleluja“, śpiewał je Polak wśród łez. A dlaczego? Bośmy czuli na sobie głaz niewolnictwa, dźwigaliśmy na sobie ciężar pohańbienia, rozdarły nas sępy zaborcze. Więc nic dziwnego, że nasze czoła pokrywał smutek, a skroń naszą ściskała obręcz bólu. Wtedy to jedynym pokrzepieniem było zapewnienie Jezusa: „Kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie“ (Jan XI, 25). Wtedy wierzyliśmy słowom poety: „Z bólu zmartwych-

wstaje duch — z podłości zmartwychwstania nie masz". Mimo wszystko naród się nie dał spodlić i czystości ducha nie zatracił, ale słał gorące modły o zmiłowanie.

I wybiła godzina, przyszła wymodlona wojna ludów, wiara ojców i dziadów doczekała się nagrody, krew i tułaczka powstańców, łzy wdów i sierot, modły kapłanów i ludu polskiego zostały wysłuchane i po strasznych cierpieniach, po wiekowym męczeństwie, po Wrześni i Krożach, Ojczyzna z grobu powstała, by już więcej nie umierać.

O, z jakąż radością, z jakimż nadziemskim uniesieniem zaśpiewał naród polski w pierwszym roku swej wolności starą pieśń zmartwychwstania:

„Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał..."

Tak, Bracia, Żołnierze, w pierwszym dniu niepodległości Ojczyzna umiłowana z weselem spoglądała w pusty grób Zbawiciela, widząc w nim nie tylko tryumf swej wiary, ale i symbol swego zmartwychwstania.

Powstawało z gruzów Państwo Polskie, zrastały się rozdarte jego człony, a naród, pogrążony w troskach dnia powszedniego, zapomniał o jednym, że Chrystus, odwalając kamień grobowy, dał nam przykład, czym jest siła i potęga ducha, nie dająca się uwięzić niczym, co podłe, niskie i przyziemne. Naród zapomniał, że prawdziwa wolność wypływa ze źródeł Chrystusowych. „Jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie" (Jan VIII, 36).

Skutki nie dały na siebie długo czekać. Odżyły dawne wady i przywary w naszym narodzie. Bóg i Jego prawo poszło w zapomnienie. I cóż dziś widzimy? Oto nasz naród, którego imię po całym świecie rozsławił miecz Chrobrego, niewinność i świątobliwość Jadwigi, mądrość i miłość Zygmuntów, hart woli Batorego, rzymska cnota kanclerza Zamojskiego, żywot z wiary Czarnieckiego, katolicki zgon Żółkiewskiego, wielki trud Sobieskiego, bohaterstwo Kościuszki, wielki czyn Józefa Piłsudskiego, — naród, którego tyle krwi polało się w obronie Wiary i Kościoła, — dziś wciąż czuje kamień, gniotący jego pierś i paraliżujący jego życie.

Ból i smutek niewoli nie zabił nas, cierpienia pradziadów nie zagasiły naszej wiary, a teraz — grzebie nas słabość ducha, serca i woli.

Umiemy walczyć jak lwy, szczodrze szafowaliśmy młodzieńczą krwią, gdy chodziło o odzyskanie wolności, a teraz brak nam siły, by zrzucić z siebie głazy, które nas przywaliły, brak nam odwagi, by zerwać więzy lenistwa, oziębłości w rzeczach wiary, — wysycha nasza dusza z braku miłości, nie widzimy, czy nie chcemy widzieć, że są dla nas otwarte „źródła wód żywych", skąd czerpać ma każdy człowiek pełność życia Bożego.

O, chciałoby się zawołać na całą Polskę: Narodzie, mój kochany, narodzie przez Boga za „przedmurze chrześcijaństwa" wybrany, czy zapomniałeś, żeś był zawsze nad inne narody bielszy, uczciwszy i wierniejszy? czy zapomniałeś, żeś miał zawsze serce gotowe do ofiar z mienia i krwi, czy zapomniałeś, żeś zawsze pierś swoją nadstawiał w obronie pokrzywdzonych? Narodzie Polski, czy nie słyszysz, jak dzwony głoszą hymn zmartwychwstania? Czy, nie widzisz, że „ten jest dzień, który uczynił Pan" (Ps. 117)?

Potrafiłeś zrzucić z siebie kamień niewoli politycznej, potrafiłeś po rycersku rozprawić się z katami Ojczyzny ziemskiej, a zabrakło ci sił pokonać wrogów twej duszy.

Sam widzisz zanik wiary i upadek uczciwości, wstydzisz się i z trwogą wołasz jak ongiś:

„Gdzie jest ten anioł, co groby odwala
Po męki próbach i skonu godzinie,
Gdy ranek trzeci Zmartwychwstania nadpłynie..."

Nie pytaj się o to, lecz pomnij, że ten na duszy zmartwychwstanie, kto potrafi złamać pieczęć grobową, kto zerwie więzy swej słabości, kto światłem prawdy Bożej rozproszy ciemności umysłu, kto w dźwiganiu krzyża obowiązków swoich i wśród picia potu i łez nie zabije ducha zwątpieniem.

Po to z martwych powstał Chrystus, byśmy z grobów grzechu powstać mogli i przyoblekli się w nowych ludzi.

Słuchajcie, Bracia, Żołnierze, czego chce Zbawca Nasz. „Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno, aby był zapalon" (Łuk. 12, 49). A więc nie upadajmy na duchu! W górę serca! Ten, co zwyciężył czarta i śmierć, dopomoże

nam, byśmy zapłonęli Jego miłością i sprawiedliwością. On nam wskaże najszczytniejsze cele. On wzbudzi w nas pragnienie życia i łaski. On, Jezus Chrystus, jest naszą siłą i mocą. Z Jezusem pokonamy każdy nasz żołnierski trud. Nawet, gdy upadniemy, to i wtedy z Jezusem powstaniemy. Niechże głęboko zapadną w dusze wasze słowa św. Jana: „Jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie" (Jan VIII, 36).

Powiedzcież, drodzy Bracia, Żołnierze, czym są czyny ludzkie bez Boga i Jego łaski, jeśli nie grzechem; czym będzie ludzkość bez prawa Bożego, jeśli nie barbarzyństwem?

Czym będą wszystkie, choćby najszczytniejsze ludzkie uniesienia, bez Boskiej Ewangelii? czym?... pyłem, dymem, niczym.

Samo życie ziemskie bez Boga będzie czcze, bezbarwne i przyziemne.

Szukacie sprawdzianów mojego twierdzenia. Spójrzcie na dzisiejszy świat. Człowiek dzisiejszy usuwa Jezusa z horyzontu życia, polega li tylko na własnych siłach i własnym rozumie i cóż? — Ludzkość przeżywa straszny dramat, człowiek zatraca swoje człowieczeństwo, wraca do czasów barbarzyńskich. Człowiek bez Boga pali w Rosji i w Hiszpanii kościoły, niszczy dzieła sztuki i kultury, pastwi się i morduje bezbronnych kapłanów, niewiasty i dzieci. Dobrze powiedział wielki myśliciel rosyjski obserwując życie dzisiejszych czasów. Świat, powiada, ma przed sobą dwie drogi: albo braterstwo w Chrystusie, albo koleżeństwo w Antychryście. O tak, jedno z dwuch: albo Rzym, albo Moskwa.

Bracia, Żołnierze! Dziś nie można być połowicznym katolikiem, połowicznie wierzyć. Którzy tak postępują, słuszny spotyka ich zarzut poety:

„Wyście odważni — lecz na pół-otrucia,
Wyście przywykli — zabijać pół-czucia
I zmartwychwstawać, na pół zmartwychwstaniem".

Niestety, ze smutkiem trzeba powiedzieć, że i pośród Polaków znaleźć możemy takich, którzy „pół dobrej woli mają w sercu, pół poświęcenia dla narodu, pół miłości dla bliźnich, pół wiary w Boga, pół życia dla duszy".

I dlatego właśnie kamień grobowy jeszcze nas przytłacza, nic dziwnego, że w wolności nie czujemy się wolni, że w pokoju — pokoju w sobie nie czujemy.

Czas najwyższy, by dzwony rezurekcyjne przebudziły leżących jeszcze w swym grobie, by wszyscy Polacy, jak jeden, nie pół, ale całe życie złożyć potrafili na ołtarzu Boga i Ojczyzny.

Nie łudźmy się, że takie odrodzenie przyjdzie nam łatwo. Słuchajmy, co mówi ewangelista: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je" (Mat. 11, 12).

I Jezus dla przykładu niemało podjął trudów i niemało przeniósł cierpień, aż się ukazał w dniu Zmartwychwstania jako zwycięski Wódz. Przez trud i znój pozbędziemy się wad i nałogów, a miłość nasza stanie się jak żar palący a poświęcenie jak krzyż wielki, a męstwo nasze jako granit twardy. Słowa pieśni „Wesoły nam dziś dzień nastał..." zaiste będą odzwierciedlać nasze życie.

Wtedy Chrystus nie będzie dla nas mitem czy legendą, ale będzie wśród nas realnie i naprawdę. Wszak ten sam Jezus, który chodził po Palestynie i dziś chodzi po całym świecie i głosi Swoją naukę przez usta biskupów i kapłanów. I dziś wzmacnia nas, pociesza, napomina, czeka i przygarnia do Swego łona całą stroskaną ludzkość.

Drodzy Bracia, Żołnierze, żyjcie w stałej łączności z Jezusem, idźcie w ślady Jego świętego Krzyża, a wtedy i o was powie zwiastun Boży: Gdzie szukasz żołnierza polskiego? w grobie grzechu i ułomności? Nie masz go tu, zmartwychwstał! Patrz! On, żołnierz polski, idzie za Chrystusem, z Nim żyje i z Nim królować będzie w niebie.

Amen.

Ks. JAKUB STEC
St. kapelan W. P.
(Nowy Sącz.)

Kazanie na drugi dzień Święta Wielkiejnocy.

„Sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi".
(Łuk. 24. 15).

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Smutne było usposobienie i wewnętrzny stan duszy Apostołów i Uczniów Chrystusowych podczas męki i śmierci Mistrza a nawet jeszcze w sam dzień Zmartwychwstania. Pomimo nauk Jezusa, który ciągle mówił o założeniu królestwa Bożego na ziemi i wręcz oświadczał, że to królestwo nie jest z tego świata, żywili Apostołowie po cichu nadzieję, że Jezus jako Mesjasz wybawi Izraela z niewoli rzymskiej i że oni w Jego państwie poczesne zajmą stanowiska. Haniebna śmierć Zbawiciela uderzyła przeto jako grom w ich nadzieje, a zarazem doznała strasznego wstrząśnięcia ich wiara w Bóstwo Mistrza i Jego posłannictwo. Zdawało im się, że na nic cała Jego praca, że z Jego śmiercią wszystko stracone. Ponieważ zaś Jezusa całym sercem pokochali i miłość ta nawet po ostatnich wypadkach w nich nie wygasła, więc głęboka żałość nurtowała ich dusze.

Przyłączyła się do tego obawa, że rada żydowska, skazawszy Mistrza na stracenie, rozpocznie może prześladowanie Jego towarzyszy i stronników. Dwóch już przeto uczniów Chrystusowych — Łukasz i Kleofas — opuściło Jerozolimę kierując się w stronę Emmaus. W drodze myśleli sobie o tym, czym ich serca były zajęte, — o Jezusie. I stało się, że podczas tej wędrówki przyłączył się do nich niepoznany sam Zbawiciel zmartwychwstały. Wysłuchawszy ich żale, począł im tłumaczyć na tle Pisma św. właściwą treść posłannictwa Mesjasza i wykazał, że cierpienie Jego było konieczne i dla zbawienia ludzkości i dla własnej Jego chwały. Z największym zainteresowaniem słuchali dwaj uczniowie swojego towarzysza, bo jego słowa wyjaśniły im to, czego dotąd zrozumieć nie mogli. Gdy zaś wieczorem przy łamaniu chleba poznali w nim swojego Mi-

strza, widzenie to, choć krótkie, wskrzesiło zupełnie ich wiarę, pocieszyło strapione serca i dało im siłę i odwagę do podjęcia napowrót obowiązku, do którego ich Chrystus powołał, obowiązku apostolstwa ewangelicznego.

I my, drodzy Bracia, Żołnierze, znajdujemy się w podobnym położeniu jak owi dwaj uczniowie. Nasze życie jest pielgrzymką, wędrówką. Ciemności i wątpliwości zasłaniają nieraz nasze oczy; troski i kłopoty przygnębiają nas; niebezpieczeństwa i pokusy zewsząd nam zagrażają. Jakżeż damy sobie radę bez stałego towarzysza, bez zaufanego przewodnika?

Lecz cieszmy się, — mamy takiego przewodnika! Ten sam towarzysz, który przyłączył się do owych Uczniów, pragnie i nam towarzyszyć: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mat. 28, 20). Cieszmy się więc dzisiaj razem z uczniami Pana Jezusa, pod Jego przewodnictwem bowiem będziemy zawsze bezpieczni, bo On jest najlepszym towarzyszem w naszej pielgrzymce życiowej, bo służy nam za przewodnika poprzez ciemności tego świata.

Ciemność ogarnęła umysły Apostołów i Uczniów Chrystusowych od czasu, kiedy Jezus został pojmany i umarł na krzyżu. Nie tego się spodziewali. Toż początki Jezusa były takie świetne. Szły za nim tysiące ludu, ujęte siłą słowa i potęgą cudów, jakich nikt przed tym nie czynił. „Był to mąż prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem" (Łuk. 28, 19).

Ojciec Niebieski sam uznał Go swoim Synem i wskazał Go wszystkim tym, którzy zbawienia i pokoju szukają. „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie" (Mat. 17. 5). Czyż więc potrzeba było większych rękojmi, by w nim położyć wszelkie nadzieje? Czyż nie powinni byli z najsilniejszą ufnością oczekiwać odeń szczęścia i zbawienia? Czyż popełnili coś nierozsądnego, spodziewając się, że On wybawi Izraela? A jednak, pomimo wszystko, zawiodły ich rachuby. Nastąpiło zupełne rozczarowanie. Cała chwała i nadprzyrodzoność, którą widzieli w życiu Jezusa Nazareńskiego, znikła bez śladu, wszelkie nadzieje rozwiały się jak sen skoro zobaczyli związanego, okrytego hańbą i urągowiskiem, potępianego przez arcykapłanów i starszych ludu, umierającego na krzyżu. Cóż mieli o tym wszystkim sądzić?

Czyżby wszystko, co o sobie twierdził, miało być nieprawdą? Czyżby Ci, co Go nazywali uwodzicielem, mieli rację? Zagadki tej rozumem swoim rozwiązać nie mogli.

Wtem, pośród tej niepewności i bezradności zjawia się Jezus zmartwychwstały sam w ich gronie i poczyna ich oświecać. Tłumaczy im związek pomiędzy wyniszczeniem Zbawiciela a Jego posłannictwem i wykazuje im na podstawie przepowiedni proroków, że wszystko tak się spełnić musiało wedle wyroków Boskich: Chrystus musiał cierpieć i umrzeć, by zbawić ludzkość i wejść do chwały swojej. Śmierć krzyżowa nie jest przeto końcem, lecz pośrodkiem wielkiego dzieła odkupienia i należy nieodzownie do całości. Wtedy dopiero opadają łuski z ich oczu, powoli ciemności się rozpraszają, brzask oświetla ich rozum; a gdy w końcu na chwilę poznają w towarzyszu Mistrza samego, nastaje jasny dzień w ich duszach. Ciesząc się światłem otrzymanym od Zbawiciela, ciesząc się wskazówkami Boskiego Przewodnika, wracają i pośpieszają jeszcze tego samego wieczoru do Jerozolimy, aby nowiną z drugimi się podzielić.

Ileż to razy, drodzy Bracia, Żołnierze, i my znajdowaliśmy się w podobnym osamotnieniu jak owi dwaj uczniowie Pańscy, jakże często i nas trapią wątpliwości, które na próżno sobie rozwiązać usiłujemy! Otacza nas świat ze swoimi ułudami, — one takie rozkoszne, tak wabią nas swoimi ponętami..., czy warto je poświęcać, by zdobyć sobie szczęście nieraz dopiero po za grobem? Cnota bywa tutaj na ziemi wyszydzana, gdy tymczasem grzech błyszczy i panoszy się; ileż razy śmiano się z niejednego, kiedy ukląkł przy swoim łóżku żołnierskim, aby pacierz zmówić, tak jak go tego matka nauczyła? ileż razy drwiono, kiedy nie chciałeś iść z innymi w lekkie towarzystwa? Zuchwały bluźnierca zasiada do suto zastawionych stołów, a pobożny Łazarz żebrze przed jego drzwiami. Gdzież jest sprawiedliwość pyta niejeden? Na to i jemu podobne pytanie da nam odpowiedź sam Pan Jezus, bo on jest naszym najlepszym przewodnikiem, tylko trzeba się Jemu oddać z całym zaufaniem. Jak owych dwóch uczniów, zdążających do Emmaus, tak i nas objaśni On we wszystkim, co nam do zbawienia potrzebne, gdy Go o to prosić będziemy. Lekarstwo na wątpliwości co do wiary znajdziemy w gruntownie

poznanej nauce Chrystusowej, lekarstwo na wątpliwości co do własnego życia duchowego, znajdziemy w natchnieniach Boskich, których nam Jezus nie poskąpi, skoro Go tylko prawdziwie towarzyszem, pośród pielgrzymki naszej życiowej, obierzemy.

Pan Jezus jest najlepszym towarzyszem w naszej pielgrzymce życiowej, bo chroni nas przed niebezpieczeństwem i daje siłę do wiernego spełnienia obowiązku. Uczniowie Pana Jezusa rzeczywiście w lichym byli usposobieniu po Jego śmierci. Poszli oni niegdyś za wołaniem Mesjasza, przez trzy lata towarzyszyli Mu wszędzie, chociaż nie miał, gdzieby mógł głowę skłonić i jeszcze niedawno, gdy im Zbawiciel swoją mękę i śmierć przepowiadał, uroczyście przyrzekali, że Go nie opuszczą, ba, — nawet jednomyślnie oświadczyli, że z Nim razem pójdą do więzienia i na śmierć.

Ochotny był duch, ale ciało mdłe! Stało się to, co uważali przed tym za niemożliwe. Zaraz przy pojmaniu Mistrza szukali w ucieczce ocalenia, a chociaż później się zeszli znowu, wszyscy stracili zupełnie odwagę. Zapomnieli o tym, co uroczyście przyrzekali; zapomnieli również o wielkim dziele głoszenia ewangelii św., do którego ich Pan powołał. Zamiast trzymać się razem, wzajem przypominać przepowiednie Mistrza, wspólnie do męstwa się zagrzewać i w wierze się ożywiać, dwóch z nich: Łukasz i Kleofas wyrywa się z grona, opuszcza Jerozolimę i jako dezerterzy idą własną drogą i zdaje się, że są zgubieni. Kto ich od tego niebezpieczeństwa ustrzeże? Kto ich od zguby wyratuje? Otóż Jezus zmartwychwstały! Idzie za nimi i dogania ich. Przemawia do nich, a każde Jego słowo ożywia ich ufność, podnosi ich męstwo i rozpala iskierkę wiary, tlejącą w ich duszy, w jasny płomień. Odrodzeni, posileni ciałem i krwią Pańską, pełni nadziei wracają do Jerozolimy do swoich współtowarzyszy — i krótko po tym rozpoczynają swoją wielką pracę misyjną, poczynając głosić ewangelię po Judei i krajach ościennych.

Tak ochronił Zbawiciel swoich uczniów przed pokusami, które na nich natarły. I my również potrzebujemy pod tym względem Jego opieki. Nauczyliśmy się wprawdzie przykazań Bożych, poznaliśmy Jego wolę i Jego rozkazy i nieraz już, w własnym sercu i wobec innych, przyrzekaliśmy „wyrzec się

szatana i wszelkich spraw jego“, i pozostać wiernymi względem zakonu Bożego po wszystkie dni naszego żywota.

Ochotny był wówczas nasz duch, ale ciało mdłe. Pożądliwość ciała, owa fatalna spuścizna po Adamie, poczęła nas unosić i już, już mieliśmy wyciągnąć rękę po owoc z drzewa zakazanego, gdy wtem — jakaś niewidzialna ręka powstrzymała nas, odezwał się potężny głos sumienia, głos naszego Boskiego Towarzystwa i nie dozwolił nam upaść.

A może w życiu naszym już upadliśmy, może za miskę soczewicy, za chwilową rozkosz tego świata, sprzedaliśmy nasz spokój serca? Cóż byłoby się z nami stało, gdyby się Jezus, nasz wierny przewodnik życia, nie był nad nami zmiłował? Ale On podążył za nami, w czasie rekolekcji przyłączył się do nas, jął rozdmuchiwać iskrę wiary, tlejącą na dnie naszej duszy, zaczął nas ogrzewać ciepłem łaski swojej, pukał i pukał do wrót serca naszego, aż w końcu przejrzeliśmy, głęboki żal nas skruszył, powstało rzetelne pragnienie pojednania się z Bogiem i znaleźliśmy się u kratek konfesjonału.

Drodzy Bracia, Żołnierze! Gdy owi dwaj uczniowie z Boskim towarzyszem swoim już zbliżali się do Emaus, Jezus, wciąż jeszcze przez nich nie poznany, „okazywał, jakoby dalej miał iść“. Lecz siła jakaś ukryta przykuwała ich do Niego; prosili Go z naleganiem, by się jeszcze z nimi zatrzymał, mówiąc: „Zostań z nami!“

Powtarzajmy, Bracia, te słowa jak najczęściej. Mianowicie, gdy chodzi o naszą wiarę. Widzimy, że niewiara szerzy się w państwach z nami sąsiadujących, że uznawana i propagowana jest przez rządy tamtejsze.

Trucizna ta i do nas nieznacznie przenika i my nieraz narażeni jesteśmy na pokusy utraty wiary. Więc, skoro spostrzeżesz, Bracie drogi, że ona i w tobie już poczyna działać, natenczas wołaj duszą: „Panie, pozostań z nami! Pozostań ze mną, bądź moim przewodnikiem, abym nie utonął w morzu zwątpienia“.

Następnie pamiętaj także w chwili pokusy wzywać pomocy Zbawiciela, wołaj natenczas całą mocą, na jaką zdobyć się możesz: „Panie, pozostań ze mną, ja pragnę i chcę duszę moją ocalić!“

A gdy tak zawsze Zbawiciela naszego będziemy mieli w pobliżu, gdy podczas naszej wędrówki życiowej cieszyć się będziemy zawsze Jego przewodnictwem, natenczas On nas z pewnością zawiedzie do naszego celu — wiecznej szczęśliwości. Amen.

PRZEMÓWIENIA NA PRZYWITANIE REKRUTÓW.

I.

Ks. dr LUDWIK BOMBAS
St. kapelan W. P.
(Katowice.)

„Większej miłości nikt nie ma nad tego, który życie swoje kładzie za przyjacioły swoje".
(Jan XV, 13).

Rekruci!

W imię Pańskie stajecie, powołani rozkazem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, do żołnierskiej służby Bogu miłej, Kościołowi św., Ojczyźnie i wszystkim braciom naszą ziemię zamieszkującym tak bardzo potrzebnej. Przybywacie ze wszystkich stron kraju: Pomorza, Wileńszczyzny, Wołynia, Polesia, Podola, Wielkopolski i Małopolski, by stanąć pospołu w jednym szeregu i, jak w żadnej innej sprawie, zjednoczyć się pod znakiem Orła Białego, pod jednym rozkazem, w jednej sprawie a tą jest o b r o n a pokoju.

Pokój ten chce nam wydrzeć tak nieprzyjaciel wewnętrzny, który usiłuje niszczyć w sercach ludzkich wiarę świętą i podkopać powagę i siłę państwowej władzy jak i nieprzyjaciel zewnętrzny, który gotuje wielką moc wojska, wszelakiego wojennego sprzętu, straszliwego w swym działaniu lotnictwa, aby najść na nasz kraj, spustoszyć go i uczynić niewolnym.

Jakżeż potrafimy dokonać obrony bez przygotowania, bez umiejętności wojennej, bez szkoły i ćwiczenia żołnierskiego?

Już w Piśmie św. czytamy, jak z woli Bożej lud się sposobił do obrony, jak uczył się wojsko organizować i prowadzić,

aby nie przestraszyć się groźby i liczby nieprzyjaciela, aby przejrzeć i unieszkodliwić jego podstępy i zasadzki. Przez takie ćwiczenie macie przejść wy, Rekruci, którym nie daje się jeszcze miana żołnierzy, jeno naprzód wciąga do twardej służby, do karności, do ćwiczeń i stawia przed oczy wielkich tego Narodu i tej Wiary obrońców.

Historia nasza tyle daje przykładów i wzorów ofiarnej służby, żołnierskiego męstwa i bohaterstwa: w czasie tatarskich najazdów, w zmaganiach z twardym, zakutym w żelazo, zakonem krzyżackim, w walkach z półksiężycem, usiłującym zatryumfować nad krzyżem, w obronie przed zdradliwą Moskwą i podstępnym prusactwem. W szeregach ginęli lub zwyciężali nie tylko rycerze, ale i rzemieślnicy i chłopi. Kładli swą głowę nawet hetmani i królowie. Powstania narodowe, boje legionów od Henryka Dąbrowskiego do Józefa Piłsudskiego to jeden długi szereg postaci chwalebnej i ofiarnej służby żołnierskiej, pełnionej bez karty powołania, bez wygodnych koszar, bez regularnych racji żywnościowych, często bez butów i mundurów, nawet bez broni. Żołnierz ten jednak — głodny, obdarty, z pokrwawionymi stopami — szedł, zwyciężał lub ginął ze śpiewem: „Z trudu naszego i bólu Polska powstanie, by żyć!"

Tej Polsce, powstałej z trudu i bólu żołnierskiego, Wy, Rekruci, macie służyć. Do tego was wzywa nie tylko krew ofiarna tylu żołnierskich pokoleń, ale i głos Chrystusowego naszego Zakonu. Już św. Jan Chrzciciel naucza żołnierzy jak mają służyć. O nim też mówi Pan Jezus: „Coście wyszli oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty ubranego? oto ci, którzy w miękkie szaty się stroją, mieszkają w królewskich pałacach", a przecież on miał gotować drogę temu Panu, którego królestwo nie jest z tego świata.

Wy macie gotować drogę wielkości Polsce. Dokonacie tego tylko przez trud ćwiczenia. Musztra żołnierska da jeno sprawność waszemu ciału, lecz siłę i moc żołnierskiego ducha zdobędziecie przez wyrabianie w sobie prawdziwego męstwa, które jest najpiękniejszą żołnierską cnotą.

Mężnym być — to znaczy nigdy się nie wstydzić swej wiary, nigdy się nie zaprzeć swej narodowej sprawy, choćby wobec

najgroźniejszego nieprzyjaciela. Mężnym być to znaczy zwalczać swe skłonności złe. Mężnym być to znaczy pokonać miękkość i zniewieściałość przez znoszenie głodu, zimna, deszczów, bezsenności. Mężnym być to znaczy nie szemrać, nie krytykować rozkazów, nie pozwolić na obmowę lub spotwarzanie swych przełożonych i poddać swą wolę woli tych, którzy rozkazują, co jest największe i najtrudniejsze.

Na widok takiego posłuszeństwa zdumiał się sam Zbawiciel, gdy mu ewangeliczny rotmistrz oświadczył: „Mam żołnierzy pod sobą, gdy powiem temu: Idź, to idzie a innemu: Chodź, to przychodzi... ...Rzeknij słowo tylko a wyzdrowieje sługa mój" (Łuk. VII, 7—8). Słowa te stały się wiecznym pomnikiem wiary i żołnierskiego posłuszeństwa. Powtarza je codziennie cały chrześcijański świat. Słowa te, podyktowane przez żołnierskie serca, zdobyły Serce Zbawiciela.

„Panie, rzeknij tylko słowo". Z tym wołaniem rozpoczynajcie swą służbę. Za waszym głosem niech idzie wola wasza, za wolą wierna służba a z nią czyn waszego męstwa.

Jedyną ucieczką waszą niech będzie Matka Boża, której cześć jest najpiękniejszym kwiatem w wieńcu cnót żołnierskich największego żołnierza odrodzonej Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego — tego, który wielkość i honor służby tak wysoko postawił. Za kilka tygodni będziecie ślubowali stanie na straży tego honoru. Abyście w tym czasie przygotowania mogli „przemóc cielska trok i mocni wzbić się w męski ton", uklęknijcie i proście za przykładem największych naszych bohaterów o pomoc Tej, „która starła głowę węża".

Pod Twoją obronę uciekamy się . . . .

. . . .

. . . .

Amen.

II.

Ks. FRANCISZEK KISIEL
Kapelan W. P.
(Rzeszów.)

Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie... (I Pt. 2, 17.)

Drodzy Bracia, Rekruci!

Na zew Ojczyzny, ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, pośpieszyły znowu do szeregów wojska liczne, zastępy młodych chłopców. Zaroiły się nasze koszary. Oddziały powitały swoich nowych żołnierzy, dowódcy swoich nowych podkomendnych. I ja również, jako wasz kapelan wojskowy, witam was dzisiaj serdecznie w tym wojskowym kościele, który odtąd będzie waszym kościołem parafialnym. Witam was słowami św. Piotra Apostoła, które każdy żołnierz-katolik powinien sobie wziąć za hasło przewodnie w swojej służbie wojskowej: „Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie“...

Chwila powołania do wojska jest w życiu każdego młodego chłopca chwilą przełomową. Jest to wejście na nową, nieznaną dotąd drogę życia. Jest to dla wielu pierwszy wymarsz z domu rodzicielskiego w szerszy świat, wyjście z okresu dzieciństwa i wkroczenie do szeregu ludzi, którzy na swoich barkach dźwigają ciężar odpowiedzialności za losy Ojczyzny.

Zdając sobie sprawę z powagi chwili, przed odejściem z domu do wojska zanosiliście modły do Boga, prosząc Go, ażeby was miał w swojej opiece i błogosławił wam w czasie waszej służby wojskowej. Wielu z was w tej intencji przystąpiło do Spowiedzi i Komunii św. I słusznie. Mówi bowiem polskie przysłowie: „Bez Boga ani do proga!“ Tak ważny okres życia jak służba wojskowa, należy rozpocząć z Bogiem! Ale nie tylko rozpocząć! Trzeba i nadal o Bogu pamiętać!

1.

Kiedyście przybyli do koszar i skierowali swoje kroki do przydzielonej Wam izby żołnierskiej, u wejścia spotkaliście krzyż. Ten krzyż, wiszący nad progiem izby żołnierskiej, to

widomy znak, że pośród szeregów wojska polskiego przebywa Bóg, który czuwa nad duszą polskiego żołnierza i błogosławi jego życiu i pracy. Bądźcie Mu wierni! Z wiarą w Opatrzność Boga stawajcie w szeregu i spełniajcie waszą służbę! Czytamy w Piśmie św., że kiedy młody Tobiasz miał opuścić dom i starego ojca, ażeby się udać w daleką i nieznaną drogę, szukał towarzysza, który mógłby go poprowadzić. Zrządzeniem Boga otrzymał za towarzysza anioła Rafała, który stał się nie tylko jego towarzyszem, ale opiekunem i doradcą, przyjacielem i obrońcą w niebezpieczeństwie.

Drodzy Bracia! I wy opuścicie wasz dom i waszych rodziców idąc w nieznaną drogę... I oto na tej drodze staje u waszego boku wasz najwierniejszy przyjaciel: anioł opiekuńczy waszej wiary. Jeżeli będziecie mu posłuszni, stanie się on waszym opiekunem, doradcą i obrońcą. Życie żołnierza nie jest lekkie. Ciężar służby, surowy rygor dyscypliny, trudy i niewygody życia wojskowego budzą z początku w sercu niejednego młodego żołnierza uczucia lęku, niepokoju i niepewności... Ufajcie! W każdym wypadku przyjdzie wam z pomocą wasza wiara. Ona umocni wasze siły i męstwo, wzbudzi zapał i ofiarność. Umocnieni nią podołacie wszystkim obowiązkom. Żołnierz wierzący w Boga może mówić śmiało za św. Apostołem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia!...“ (Filip. IV, 13). Wiara w połączeniu z miłością Ojczyzny słabego żołnierza wynosi na wyżyny bohaterstwa. Wśród rygoru dyscypliny i bezwzględnego posłuszeństwa wiara stawi wam przed oczy wzniosły przykład Zbawiciela, który mogąc ludziom rozkazywać „był im poddany“ (Łk. II, 51) i uprzytomni wam tę prawdę, że z woli Boga stoicie dziś w szeregu, pełniąc służbę żołnierską. Wykonując zatem rozkazy waszych dowódców służycie tym samym Bogu. Wiara będzie waszym aniołem pocieszycielem w smutku i obrońcą w niebezpieczeństwie.

Stójcie więc niewzruszenie przy swojej wierze i umacniajcie ją w sercu swoim przez sumienne wypełnianie praktyk religijnych. Przepisy wojskowego regulaminu służby wewnętrznej i rozkazy dowódców ułatwiają każdemu żołnierzowi bez wyjątku spełnianie praktyk religijnych. Wprawdzie specjalne warunki służby wojskowej powodują, że praktyki religijne żołnierza muszą być odpowiednio skrócone, ale pamiętajcie, że

Bóg nie patrzy na wielkość składanej ofiary, lecz na intencję serca, które ją składa.

Ewangelia św. opowiada nam następujące zdarzenie: Jednego razu Pan Jezus zatrzymał się przed skarbonką i patrzył, jak ludzie składali ofiary. Przyszła też uboga wdowa, która wrzuciła jeden grosz. Wówczas to Pan Jezus zwrócił się do uczniów swoich mówiąc: „Zaprawdę powiadam Wam, iż ta uboga wdowa włożyła więcej niż wszyscy, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało, ta zaś, przy swoim ubóstwie, wrzuciła wszystko, co miała" (Mar. 12, 43). Tak i praktyki religijne żołnierza: krótka modlitwa poranna i wieczorna, nabożeństwo niedzielne i skrócone rekolekcje wielkopostne, są miłym Bogu groszem wdowim, jeżeli tylko ożywia je intencja szczerego, wierzącego serca żołnierskiego.

2.

Kiedyście odchodzili z domu do wojska, żegnali was wasi rodzice ze wzruszeniem i troską o to, co was czeka. Pragnęli oni gorąco, ażeby wam było w wojsku dobrze i abyście zasłużyli sobie na uznanie swoich przełożonych. A oto jesteście już w wojsku... Bóg, który w zaraniu waszego życia oddał was w ręce przełożonych, którzy mają dalej prowadzić dzieło waszego wychowania. Mają was wychować na dzielnych żołnierzy i pożytecznych dla kraju obywateli. Oddajcie im z ufnością swoje serca! Oni znają duszę żołnierza. Ich wypróbowane i doświadczone ręce pokierują należycie waszym wychowaniem żołnierskim i obywatelskim. Wiara poucza was, że macie wobec nich, jako wychowawców i przełożonych, te same obowiązki jak względem rodziców. Winniśce im cześć i posłuszeństwo. Cześć niekłamaną i posłuszeństwo ochotne, pojęte po chrześcijańsku. To posłuszeństwo, o którym mówi św. Paweł Apostoł: „Posłuszni bądźcie... w prostocie serca waszego... z dobrą wolą służąc jako Panu a nie ludziom, wiedząc, iż każdy, cokolwiek uczyni dobrego, to odniesie od Pana" (Ef. VI, 5—8). Jeżeli o tym będziecie pamiętać, wtedy spełni się pragnienie waszych rodziców i wasze: będzie Wam w wojsku dobrze.

W czasie manewrów letnich we Wschodniej Małopolsce jeden z oficerów pułku spotkał swego dawnego żołnierza. Ten przywitał się radośnie i serdecznie ze swoim byłym przełożonym, a w rozmowie z nim zwierzył się, że zawsze wspomina mile czas spędzony w wojsku i gdyby mógł być przyjęty, natychmiast zgłosiłby się do szeregów. Był to dobry żołnierz i dobry podkomendny.

3.

Odchodząc do wojska musieliście opuścić swoich braci i krewnych, swoich przyjaciół, kolegów i znajomych. Tu w koszarach, zaraz na wstępie, odczuliście obcość otoczenia. Znaleźliście się pośród ludzi nieznajomych. Ale to tylko pozornie. Pamiętajcie, że ci, z którymi razem stoicie w szeregu, to są obecnie wasi najbliżsi. Tu jeden drugiemu ma zastąpić brata i przyjaciela.

W czasie publicznej działalności Zbawiciela zdarzyło się raz, że kiedy nauczał ludzi, przyszedł ktoś do niego mówiąc: „Oto matka Twoja i bracia Twoi stoją przed domem i szukają Cię" (Mt. XII, 47). Wtedy Pan Jezus odpowiedział: „Któż jest matką moją i którzy są braćmi moimi?" I wskazując ręką na uczniów swych dodał: „Oto matka moja i bracia moi. Ktoby bowiem spełniał wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten to bratem moim i siostrą i matką jest" (Mt. XII, 48—50).

Drodzy, młodzi Żołnierze! Za przykładem Zbawiciela macie i wy uznać za braci tych, których z wami jednoczy wspólny wielki cel: służba dla Ojczyzny i pełnienie powinności żołnierskiej. Wspólna służba na posterunku wolą Boga wam wyznaczonym. Macie ich nie tylko uznać za braci, ale i postępować z nimi po bratersku. Niech wśród was zapanuje szczere i serdeczne koleżeństwo, oparte na wzajemnej miłości i życzliwości. Niech życie wasze i służba upływa w myśl upomnienia św. Piotra Apostoła: „Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie"... Wtedy bez wątpienia służba wojskowa stanie się dla was miła i pożyteczna. Wtedy i wy będziecie kiedyś mile wspominać czas, spędzony w wojsku.

Tak tedy, oświeceni i umocnieni wiarą, weźcie odważnie na swoje barki ciężar służby wojskowej i nieście go ochoczo ku

chwale Ojczyzny! A Bóg, który czuwa nad żołnierzem, niech wam błogosławi i niech wam doda sił, abyście swoje obowiązki mogli spełnić, tak jak tego wymaga dobro Ojczyzny oraz do⸗bro i zbawienie duszy waszej.

Amen.

III.

Ks. JAN MICHUŁKA
st. kapelan W. P.
(Włodzimierz).

„Tylko szermierz uczciwie walczący otrzyma wie⸗niec nagrody". (Tym. 2 5).

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Gdy mam Was witać po raz pierwszy w naszej wojskowej świątyni, jako nowych żołnierzy Armii polskiej, — nie mogę zamknąć w dzisiejszym przemówieniu wszystkich uwag i wska⸗zań, jakie mi się nasuwają z racji rozpoczęcia waszej służby wojskowej.

Podam Wam jednak wskazania najważniejsze.

1.

Przyjechaliście do pułku naszego z różnych powiatów Polski, pożegnaliście rodziców i swoich najbliższych, opuściliście dom rodzinny, — chatę wieśniaczą i robotniczą izbę, — aby w prze⸗ciągu 18 — 24 miesięcy odbyć swoją powinność wojskową, aby spełnić obowiązek żołnierski i obywatelski względem Państwa i Narodu, aby wejść w rodzinę pułkową.

To jest cel zasadniczy waszego pobytu w tym pułku.

Cel zaś najbliższy, że tak powiem, osobisty — to pomyślne odbycie i ukończenie służby żołnierskiej, która ma wam dać przygotowanie i wyszkolenie wojskowe, wyrobienie i wycho⸗wanie obywatelskie.

Środkiem do osiągnięcia celu waszego ma być praca, oparta na władzach waszej duszy: rozumie, woli i uczuciu.

Rozum musi sobie przyswoić podawane wiadomości wojsko- we, musi doskonale opanować każdy przedmiot. Nie wolno wam niczego lekceważyć ani pomijać. Musicie w wojsku uczyć się dokładnie i solidnie.

Wola wasza musi się zdobyć na pilność codzienną, na wytrwałość konsekwentną w spełnianiu powierzonych wam obowiązków.

Opieszałość i lenistwo trzeba wam od początku wyrugować, bo dla żołnierza leniwego w szeregach wojskowych nie ma miejsca.

Wola wasza musi pokonywać wszystkie trudności. Musicie się bronić przed wszelkim zniechęceniem, nudą i słabością, jakie niesie nieraz szary dzień żołnierskiego życia.

Uczucie wasze musi wlać w tę pracę waszą miłość Ojczyzny i ukochanie żołnierskiego zawodu. Trzeba sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że: ja tutaj służę i spełniam powinność dla dobra Państwa i Narodu jako syn tej polskiej ziemi, jako obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Podniętą i zachętą w tej pracy ma być ustawiczne staranie i usiłowanie utrwalenia i pomnożenia potęgi naszego Państwa.

A ta podnieta płynąć musi z historii i tradycji naszej, z przeszłości pięknej i chlubnej, płynąć musi ze wspomnień ostatnich walk i bojów, w których tak mężnie i ofiarnie ginęli żołnierze Polski Niepodległej, ginęli dlatego tylko, aby w Polsce było jaśniej i radośniej. Oni to, starsi bracia wasi, krwią i ofiarą swojego życia tworzyli Państwo, wy zaś pracą i wysiłkiem codziennym macie pomnażać bogactwo i potęgę naszej Ojczyzny.

2.

W stosunkach swoich służbowych oprzeć musicie pracę swoją na tych kardynalnych cnotach wojskowych, jakimi są: posłuszeństwo i karność, koleżeństwo, nade wszystko zaś religijność.

W pierwszym rzędzie obowiązuje was p o s ł u s z e ń s t w o względem swoich dowódców i przełożonych. Poddać się musicie ich kierunkowi wyszkolenia i wychowania, boć to oni do tego zostali powołani i oni są odpowiedzialni przed najwyższymi władzami wojskowymi za to, jakimi was oddadzą na służbę Państwa i Narodu.

K a r n o ś ć — to ścisłe i natychmiastowe stosowanie się do rozkazów i przepisów wojskowych. Pamiętajcie o tym, że każde wyłamanie się od wykonania tych rozkazów utrudnia życie służbowe, a nawet paraliżuje je całkowicie. Brak karności powoduje nieraz nad wyraz niepożądane skutki u opieszałych i krnąbrnych żołnierzy. Żołnierzy nieposłusznych wojsko nie znosi. Wszelką krnąbrność i nieposłuszeństwo dyscyplina wojskowa natychmiast i z całą bezwzględnością zwalcza.

Powiedźcie sobie już teraz: będę karnym i posłusznym żołnierzem! W wojsku karany nigdy nie będę!

Do przełożonych swoich miejcie z a u f a n i e.

Zaufanie bowiem jest bardzo ważnym czynnikiem w służbie żołnierskiej. Nie chciejcie nigdy dopatrywać się w posunięciach swoich dowódców i przełożonych złej woli lub jakiejś niechęci, ale z pełną życzliwością i zrozumieniem przyjmujcie ich pouczenia i wskazówki, z całą lojalnością i oddaniem wykonujcie ich rozkazy.

3.

W ramach waszego wewnętrznego życia w kompaniach (bateriach, szwadronach), musicie wprowadzić współżycie godne żołnierzy. Ułatwić wam je może tylko:

Poznanie i zrozumienie się wzajemne. To właśnie poznanie i wzajemne zrozumienie się ułatwi wam po pewnym czasie życie, stworzy atmosferę k o l e ż e ń s t w a tak potrzebną w służbie wojskowej.

Z koleżeństwa waszego zrodzi się życzliwość, uczynność i wzajemny szacunek, słowem to wszystko, co podnosi życie wojskowe na wysoki poziom szlachetności i prawości, — tam gdzie króluje już honor i prawdziwa rycerskość.

4.

W sprawie wykonywania przez was obowiązków religijnych pragnę wam przypomnieć, abyście byli żołnierzami wierzącymi i religijnymi. Proszę was gorąco, abyśmie szanowali i wykonywali skrupulatnie przykazania Boże tak w swoich rozmowach jak i w postępowaniu swoim. Widzicie przecież, że dowódcy wasi i przełożeni biorą dziś udział z wami w nabożeń-

stwie, bo oni doceniają czynnik Boży w życiu i wychowaniu żołnierskim, rozumiejąc dobrze, że bez dyscypliny Bożej i moralnej nie ma doskonałej dyscypliny wojskowej.

Obecny nasz Wódz Naczelny, Marszałek Polski Śmigły-Rydz, kiedy przyjmował 17 września 1936 roku na specjalnej audiencji Księdza Biskupa Polowego i wojskowych księży Dziekanów, postawił „zagadnienie moralnej wartości żołnierza" na pierwszym miejscu, wyraźnie żądając od wojskowych kapelanów, aby starali się o „urobienie duszy żołnierza silnej, odważnej i szlachetnej a jednocześnie twardej".

Każdy musi przyznać, że przykazania i prawdy Boże, że zasady, zawarte w Ewangelii św., że skarby wychowawcze, w których stróżem i wykładowcą jest nasz Kościół Katolicki — to wszystko jest pierwszą i jedyną podstawą do wychowania i urobienia duszy żołnierskiej, która ma być „silna, odważna i szlachetna a jednocześnie twarda".

Pamiętajcie o tym zawsze, że służba wojskowa nie usuwa, ani zawiesza przykazań Bożych, ale się na nich o p i e r a.

Wynieśliście z domu rodzinnego dobre wychowanie i należyte przygotowanie religijne, zachowajcie je i tutaj w wojsku i pogłębiajcie.

Miejcie w pamięci słowa waszej matki, która z pewnością, choć z żalem, ale i z dumą was żegnała i nakazywała: „Synu, pamiętaj abyś mi się w wojsku nie popsuł i nie zgorszył!" A do niejednego może dodała: „Synu, wróć mi z wojska... lepszy".

Praktyki religijne, nakazane w czasie służby wojskowej, zachowujcie pilnie. Modlitwy ranne i wieczorne odmawiajcie zawsze z całą powagą i skupieniem.

W czasie nabożeństw niedzielnych starajcie się zdobyć na powagę, spokój i dostojeństwo, należne Bożemu Domowi. Modląc się, dawajcie dobry przykład tym, którzy na was patrzą i wami się interesują i pamiętajcie, że naród nasz c h c e m i e ć ż o ł n i e r z a r e l i g i j n e g o.

5.

W takim to nastroju i z takim uczuciem rozpoczynajcie swoje dnie służby w pułku, — a przekonacie się, że dnie te nie będą tak ciężkie i przykre, jak na początku może wam się wydaje.

Wy, młodzi, już od zarania służby swojej jako „szermierze uczciwie walczący", jako żołnierze uczciwie pełniący służbę sięgajcie po „wieniec nagrody", uznania, pochwały i wyróżnienia ze strony waszych dowódców a umiłowania ze strony całego Narodu.

Idźcie drogą samozaparcia się, bądźcie gotowi do poświęceń małych i wielkich, wstępujcie na wyżyny bohaterstwa.

Bądźcie obroną i dumą Narodu, Jego pewnością i radością w dniach ciężkich.

Przywiązani mocą charakteru i całym sercem do naszej Wiary św., bądźcie godnymi rycerzami Chrystusa i Jego prawdy obecnie w wojsku a potem w życiu cywilnym.

Życzę Wam wszystkim, abyście służbę swoją w pułku pomyślnie odbyli, byście wrócili zdrowi i zadowoleni do domu rodzinnego i do swojej dalszej pracy, byście byli zahartowani i przygotowani do twardego życia w zawodach cywilnych.

Na waszą intencję odprawię za chwilę Mszę św. Wy, pomódlcie się szczerze razem ze mną, aby wam Bóg Najwyższy pomagał, aby się wami opiekował, aby was chronił przed tym, co jest zgubne i występne, abyście „szkody na duszy własnej nie ponieśli".

Amen.

IV.

Ks. STEFAN KOLANKOWSKI
Kapelan W. P.
(Stanisławów.)

Promowa na powytanniu rekrutiw.

Dorohi Bratia, Rekruty!

Dnia 1 sicznia 1919 roku — nezabutnyj I Marszałok Polszczi Josyf Piłsudskyj tak promowyw do żowniriw świżopowstajuczoji Armiji polskoji: „N e c h a j k o ż d y j ż o w n i r — p o c z a w s z y w i d n a j w y ż s z o h o s t a r s z y n y, a s k i n c z y w s z y n a n a j m o ł o d s z i m r e k r u t i, p a m i a t a j e, s z c z o w i d j o h o s o w i s n o s t y

w praci, wid joho zusyl załeżyt', czy zapewnymo narodowi to, czoho wid nas, żowniry, narid maje prawo spodiwaty sia — t. j. nezałeżnist' i pownu swobodu urjadżenniasia po swojomu — w wilnij Witczyni!"

Dorohi Bratia! — Wełykyj, a zarazom myłyj horożanśkyj obowiazok zibraw nas usich nyni na otsim miscy: Was — obowiazok wijśkowoji służby, obowiazok poswiaczennia czastyny waszoho mołodoho żyttia i trudiw w rjadach Polskoji Armiji dla dobra Derżawy i jeji horożan, a nas — wijskowych starszyn i duchownych garnizonu, obowiazok powyłaty was w chwyli, koły wy, jak dobri i karni horożane, pokynuwszy na pokłyk wijskowych władej swoji rodyny, swoji szczodenni zaniattia, wstupajete nyni w porohy wijskowych koszar, szczoby dopownyty rjady naszoho połku, szczoby czerez te uwijty w tisnu i stału zwiaź z naszoju wełykoju rodynoju wijskowoju, sławnoju Armijeju Polskoju.

Wsi my swidomi wahy nyniszniooji chwyli.

Nyniszny deń — ce deń, jakoho wy wyczikuwały neterpeływo wid kilkoch misiaciw, wid chwili poboru, koły to na was spomeży sotok — tysiacziw waszych rowesnykiw wpaw toj poczesnyj wybir: staty żowniramy, wdiahnuty na sebe wijskowyj mundur i w rjadach sławnoji i mohuczoji Armiji Polskoji staty oboronciamy Witczyny—Derżawy naszoji, jeji hranyć, jeji horożan, a tym samym i oboronciamy żyttia ta majna swojich najbłyższych, swojich rodyn pered worohamy, zhidno zi słowamy Naczalnoho Wożda Marszałka Rydza-Smigłoho wyskazanymy na audiencji J. E. Epyskopa Połewoho W. P. z Otciamy Dekanamy W. P. — „Służba wijskowa je służboju idejnoju, bo je to służba ne dla sebe, ałe dla dobra druhych i dla dobra ciłosty".

Wijskowa służba — ceż tak poczesnyj a riwnoczasno tak konecznyj i chosennyj obowiazok każdoho mołodoho, zdorowoho horożanyna-mużczyny suproty swojeji Derżawy!

My rusyny, widbuwajuczy wijśkowu służbu w rjadach Armiji Polskoji, spłaczujemo tym samym dowh wdiacznosty, jakyj na nas tiażyt' suproty bratnioho naroda polskoho. Bo

wsim nam widomo, jak w rokach 1919 i 1920 mołoda szcze, ałe chorobra Armija Polska, kosztom żyttia i krowy tysiacziw najkrasczych swojich syniw, ochoronyła was — todi szcze małych dityj, waszych rodycziw, waszi rodyny, waszi cerkwy i zahorody wid zahłady pered dykymy czerwonymy ordamy bilszowykiw, jaki nesły zi soboju smert' i rujinu moralnu i materijalnu ciłomu kulturnomu switowy. A i nyni ta sama Armija Połska stojit' na storoży żyttia i praw wsich horożan naszoji Derżawy, zapewniujuczy wsim bez riżnyci narodnosty i wiroispowidania swobidnyj, kulturno-ekonomicznyj rozwij.

I własne w rjady toji Armiji wstupajete nyni wy, jako rekruty, szczoby w tiahu kilkoch tyżdniw zaznajomyty sia z zasadamy wijśkowoho żyttia, z regulaminom służbowym ta musztroju, szczoby widtak po złożenniu żownirśkoji prysiahy, mohły wy ne tilky nazywaty sia, ałe i buty dobrymy i wirnymy żowniramy Armiji Polskoji.

Kruhom was panuje nyni uroczystyj, radisnyj nastrij. Wam na striczu wychodyt' nyni w suprowodi połkowoji orkiestry połkowyj sztandar, szczoby was pryjniaty pid swoji opikunczi kryła, pid jakymy wychowało sia wże ne odno pokolinnia rekrutiw na dobrych żowniriw, win i dla was bude wid nyni swidkom i storożem waszoji żownirśkoji służby. Borony Boże, szczoby wy mały koły zneważyty joho newidpowidnym zachowanniem!

Z wełykoju radistiu wytajut' was nyni starszyny połku z p. połkownykom na czoli, jaki pryjmajut' was w swoju opiku, na nauku i wychowannie. Ony wam budut' wid nyni zastupaty na czas wijśkowoji służby waszych rodycziw i opikuniw — wy odnak starajte sia jich za takych uważaty, zi syniwskym dowirjam do nych widnosyty sia, toczno i ochoczo słuchaty jich prykaziw, wskaziwok i perestoroh.

Wytaju was i ja, wijskowyj swiaszczennyk, jakomu powirena duchowna opika nad wamy na czas waszoji wijśkowoji służby. Wytajuczy was jak swiżych parochijan w swojij wijskowij parochiji, uważaju za wskazane podaty wam nyni wid sebe kilka wkaziwok i perestoroh, jakych wam należyt' pryderżuwaty sia, szczoby wy mohły łehsze i pewnijsze wychowaty sia na dobrych żowniriw i buduczych czesnych horożan Naszoji Derżawy. Ja ne sumniwaju sia, szczo waszym bażan-

niam je, jak i nas usich, szczoby wy stały dobrymy żownirany. Odnak ne zabuwajte, szczo dobrym żownirom może buty tilky czołowik, jakoho ciłe żyttia i postupowannia je operte na zasadach chrystijańsko-katołyćkoji religiji i etyky. Nasz Naczalnyj Wożd, Marszałok Rydz-Smigłyj, w swojij promowi do predstawnykiw wijskowoho duchoweństwa, na audiencji Otciw Dekaniw w prysutnosty J. E. Epyskopa Połewoho — wyrazno ce pidczerknuw, a poruczajuczy Otciam kapelanam religijno-moralne wychowannie żownira skazaw: „Zminiajut' sia znarjady wijny i udoskonalujut' sia szczoraz bilsze. Pozistaje odnak zawsihdy ta sama kwestia, chto tymy znarjadamy oruduje, a wslid za tym kwestija moralnoji wartosty żownira, sebto urobłennie joho duszi, sylnoji, widważnoji i szlachotnoji, a riwnoczasno twerdoji. Wijśkowyj kapelan je specijalno pokłykanyj do urobłennia toji duszi żownirśkoji".

Pamiatajte prote, dorohi Bratia, Rekruty, szczo wijskowa służba ne zwilniaje was wid służby dla Boha, protywno odna z druhoju musyt ity w pari. Dobry żownir czerez ciłyj czas swojeji wijśkowoji służby pamiataje na Boha i staraje sia żyty pisla Joho zapowidyj i prypysiw Cerkwy.

Wsi my ce rozumijemo, szczo podibno jak kożdyj yńszyj stan czy zawid, tak i stan żownirśkyj maje swoji tiahari, swoji prykrosty. Odnak doświd uczyt' nas, szczo żownir pobożnyj, bohobojazływyj, umije łehcze znesty tiahari i newyhody wijśkowoji służby, potrafyt' buty o mnoho pokirnijszym i słuchnianym, jak toj, szczo ne uznaje autorytetu Boha, a tym samym i żadnoho ludśkoho.

Dlatoho ne opuskajte perediwsim szczodennoji mołytwy, — ona, chocz korotka, żownirśka ałe widmowłena szczyro, dodast' wam syły i pomoczi w spowniuwanniu waszych żownirśkych obowiazkiw.

Bud'te wwiczływi i wyrozumiłi suproty waszych spiwtowaryszyw w służbi i poza służboju!

Bud'te skromni i czysti w waszych dumkach, słowach i diłach — unikajte brydkych słiw, żartiw i spiwanok, newidpowidnych dla dobre wychowanoho chrystijanśkoho mołodcia!
Szanujte czużu własnist', czy ce bude dobro derżawne, czy publyczne czy prywatne!
Bud'te wkinci posłuszni i karni suprot'y waszych starszyn i pidstarszyn, a napewno zasłużyte sobi w toj sposib na lubow i pochwału z jich storony, na lubow i poszanu u swojich spiwtowarysziw służby, zasłużyte sobi sprawedływo na imia dobrych żowniriw a zarazom dobrych, czesnych i prymirnych syniw Matery-Witczyny.

Amiń.

POGADANKI.

Ks. KONSTANTY POGŁÓDEK.
St. kapelan W. P.
(Cieszyn.)

ZAPOZNAWCZA POGADANKA KAPELANA Z REKRUTAMI.

Marzec — rekruci przychodzą! Niejeden chłopiec, przyzwyczajony w cywilu do swobody, odrazu wpada w żołnierski rygor. Dla wielu z nich jest to okres przełomowy w życiu, dlatego każdy z kapelanów powinien, w tym zwłaszcza okresie, zwrócić na nich baczną uwagę.

Pierwszy tydzień po przybyciu rekrutów jest zazwyczaj przeznaczony na zewnętrzne „ucywilizowanie" żołnierza. Strzyżenie, golenie, łaźnia, umundurowanie, zakwaterowanie i przekwaterowanie zajmą kilka dni. Skoro jednak te „formalności" zostaną spełnione, powinien kapelan, najdalej w drugim tygodniu, do nich się udać.

Pierwsza pogadanka.

Pierwsza pogadanka powinna być utrzymana w tonie serdecznej, swobodnej, miłej pogawędki. Rekrut, zahukany początkowo

wielką mnogością wrażeń, jeszcze nie odważy się pytać czy dyskutować, dlatego też my powinniśmy pierwsi dawać pytania.

Pytania.

Chcąc uzyskać obraz „rodu rekruckiego“, dzieliłem pytania na pewne grupy, które dawały mi obraz ich pochodzenia, zawodu, składu narodowościowego i umysłowego. A więc:

I. S k ą d j e s t e ś c i e ?

Poznańskie,
Pomorze,
Górny Śląsk,
Śląsk Cieszyński,
B. Królestwo Kongresowe,
Małopolska Wschodnia,
Małopolska Zachodnia.
Kresy: Wołyń,
Polesie,
Wileńszczyzna.

II. Z a w ó d.

Czym się trudnicie w cywilu?
Studenci,
Rolnicy,
Rzemieślnicy,
Robotnicy,
Inne zawody.

III. S k ł a d n a r o d o w o ś c i o w y :

Polacy,
Rusini,
Niemcy,
Inni.

IV. S k ł a d w y z n a n i o w y :

Katolicy,
Greko-katolicy,

V. S z k o ł y.

Jakie szkoły pokończyliście w cywilu?
Powszechne (ile klas),
Handlowe,

Przemysłowe,
Gimnazjum (ile klas),
Uniwersytet.

Kto nie chodził wogóle do szkoły?
Kto umie tylko po rosyjsku, rusku, niemiecku?...

Zeszyt.

Warto sobie zrobić zeszyt, odpowiednio poliniować i ponotować odnośne cyfry. Przydadzą się nam na pewno w naszej pracy pogadankowej czy też duszpasterskiej. Zyskamy dokładny obraz.

W tak różnorodnym środowisku jak wojskowe, znajdą się nieraz wybitniejsze jednostki, które mogą nam być bardzo pomocne. Spotkamy może nieraz jakiegoś lepszego śpiewaka, kierownika chóru, reżysera itd., a ci czasem bardzo się przydadzą.

Właściwa pogadanka wstępna.

Po tej, napozór „suchej", części statystycznej przystąpić należy do właściwej „pogadanki wstępnej".

Pagadanka wstępna.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Dlaczego tak zaczynam? Bo jestem księdzem wojskowym.

Przedstawienie się.

Jestem księdzem. Na parafii też macie swych księży proboszczów czy wikarych, w wojsku także są księża, by o was dbali pod względem duchowym.

Jaka jest rola kapelana w wojsku?

O ćwiczenia, wyszkolenie stara się oficer i podoficer, ksiądz zaś wojskowy ma się starać o ćwiczenie waszego ducha żołnierskiego. Ma dać żołnierzowi pokarm zdrowy, czysty, narodowy, polski, gdyż nie tylko ciało, lecz i dusza potrzebuje pokarmu.

Tytułowanie.

Niektórzy pomyślą sobie: Ten ksiądz to jest oficer. I może niektóry chciałby powiedzieć: „Panie Kapitanie... Panie Majorze!..."

Dla waszego rozweselenia opowiem, co mi się w wojsku, ale to już dość dawno, przydarzyło.[1])

Z kasyna przychodzi ordynans i prosi mnie na kolację. I mówi: „Proszę pana księdza kapelana i rotmistrza na kolację"...

„Czemuż to, Jasiu, tak mnie tytułujecie?" A strzelec odpowiedział:

„Proszę *pana*" — dlatego, że w wojsku mówi się: panie kapitanie, panie poruczniku, panie sierżancie itd.

Księdza — bo ksiądz jest księdzem.

Kapelana — bo ksiądz jest kapelanem wojskowym.

Kapitana — bo ksiądz ma trzy gwiazdki i czapkę jak w piechocie mają.

Rotmistrza — bo w kawalerii ten, co ma trzy gwiazdki, nazywa się rotmistrzem. A nasz pułk to jest ułański!

Otóż, Drodzy Rekruci, nie mówcie ani „panie", ani „kapitanie", ani „rotmistrzu", tylko krótko: „Księże kapelanie!"... (Można kazać rekrutom to powtórzyć).

Kapelan a żołnierze.

Każdy z was, kto potrzebuje jakiejś pomocy, kto ma zmartwienia, troski, smutki, lub kto potrzebuje jakiejś dorady, niech przyjdzie. Wedle sił będę się starał pomóc, o ile tylko przepisy służbowe na to pozwolą, bo sami chyba dobrze rozumiecie, że wbrew przepisom i regulaminom nikomu, a tym bardziej Księdzu Kapelanowi, postępować nie wolno.

Będę miewał z wami pogadanki o rozmaitych sprawach. A więc: o sprawach religijnych, moralnych i społecznych, które was z pewnością zainteresują.

Czego was będę uczył?

1) W kościele będę głosił słowo Boże, kazania. Będę dbał o wasze dusze.

2) W koszarach zaś będę was uczył innych rzeczy, o których już wspomniałem, a które wam się przydadzą tak w życiu wojskowym jako też i później w cywilu. Będę się starał przede wszystkim uświadomić was pod względem moralnym i narodowym, dać wam poznać Polskę i nasze wobec niej obowiązki,

---

[1]) Autentyczne zdarzenie w 23 p. ul. grodzieńskich w r. 1921.

o których bardzo wielu ludzi dziś nieraz zapomina. My tu w wojsku nie bawimy się w żadną tzw. „politykę“ czy „partyjnictwo“, nasza „polityka“ jest jedna: P o l s k a ! Jej służyć i kochać ją z całych sił. To nasza polityka !

Z innych rzeczy powiem wam o honorze żołnierskim, o karności, koleżeństwie, o religijności, o komunizmie, o których się dziś tyle mówi i słyszy albo też niektóre praktyczne rzeczy, jak np.: o zachowaniu się w kościele. Kto będzie chciał, to podam praktyczne wskazówki o pisaniu listów, podań, o wypełnianiu przekazów pocztowych, o układaniu telegramów, słowem same praktyczne a pożyteczne rzeczy.

Jak wy macie się zachowywać na pogadankach?

1) Uważać.
2) Nie przeszkadzać ani mnie, ani innym kolegom.
3) Interesować się pogadanką. Gdyby ktoś czegoś nie zrozumiał, niech wstanie i zapyta się, a ja z całą chęcią mu wyjaśnię.

Ożywienie pogadanek: „Skrzynka zapytań“.

Aby te pogadanki nasze były więcej ożywione, podam wam jeden ciekawy sposób: o ile kogoś jaka sprawa interesuje, a nie umie sobie jej wytłumaczyć, niech napisze zapytanie na kartce o co mu chodzi. Od żołnierzy wiele otrzymywałem takich kartek. Pytali się żołnierze o rozmaite rzeczy. Jeden np. pytał się: „Czy istnieje piekło?“ Inny znowu: „Jak jest z tym ogniem w piekle? Czy naprawdę on istnieje“... Albo: „Jak taki człowiek, którego kula rozerwała, pozbiera się na sąd ostateczny? Itp., itp....

Zachęcam was do pisania takich kartek z pytaniami. O ile sprawa jest poważna i może zainteresować jego kolegów, to niech się podpisze. Ale to niekonieczne. Jak kto chce!

Jedną tylko w tym miejscu zrobię uwagę: Mają to być pytania przede wszystkim dotyczące religii, mogą być i inne, ale pamiętajcie, że w t y c h z a p y t a n i a c h n i e w o l n o p o r u s z a ć k w e s t y j p o l i t y c z n y c h. My w wojsku nie uprawiamy żadnej polityki, bo naszą polityką, jak już powiedziałem, jest POLSKA.

Kartki może jeden z waszych kolegów przed wykładem pozbierać do czapki i potem mnie wręczyć.

W ten sposób moje wykłady czy pogadanki będą więcej oży=wione i dla was więcej interesujące.

Tyle na dzisiaj. Żegnajcie, drodzy Rekruci! Zobaczymy się niedługo.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ks. mgr KONTEK STANISŁAW.
Kapelan W. P.
(Przemyśl.)

OJCZYZNA.

Jedna z wstępnych pogadanek z rekrutami.

Uwagi wstępne.

W zbiorze tematów do pogadanek pt. „Nauka Obywatel=ska", wydanych w r. 1936 przez W. I. N. O., nie ma osobnej pogadanki o Ojczyźnie, obszernie natomiast potraktowane zo=stało państwo. Pojęcia te obecnie, w okresie niepodległości, po=krywają się, jednak istnieją pewne momenty, które mogą i po=winny być podkreślone, a łatwiej da się je wyciągnąć, mówiąc o Ojczyźnie. Poza tym, mówiąc o Ojczyźnie, apelujemy więcej do strony emocjonalnej człowieka, a dopiero drogą rozumo=wania mamy doprowadzić do zrozumienia, że warunkiem jej rozwoju i szczęścia jest niepodległe, własne państwo. Gdy ma pogadankę dowódca kompanii, prowadzi ją z kompanią w ca=łości, bez względu na wyznanie i narodowość, stąd musi akcen=tować te strony zagadnienia, które wszystkim są jednakowo bliskie i ważne. W pogadankach zaś naszych mamy przed sobą materiał tak pod względem wyznaniowym i narodowościo=wym — jednolity. Rozumiemy teraz, dlaczego dowódcy łatwiej mówić o „państwie", my zaś możemy i zdaniem moim, powin=niśmy uzupełnić tamto przez pogadankę o „Ojczyźnie".

Cel pogadanki.

a) Wyjaśnić żołnierzom pojęcie „Ojczyzny".

b) Wzbudzić dla niej szacunek i miłość.

c) Doprowadzić do zrozumienia, że służąc Ojczyźnie, służy się dla własnego dobra.

Wskazówki.

Pogadankę poniższą traktować należy jako pierwszą, którą mamy z rekrutami. Na wstępie trzeba młodym żołnierzom odpowiednio przedstawić i wyjaśnić krótko stronę duszpasterstwa wojskowego. Operować językiem prostym, (nie wulgaryzować!), zdaniami krótkimi, jasnymi. Odpowiedzi chóralne żołnierzy uważam za wskazane w pogadankach początkowych, ponieważ one ośmielają żołnierzy i tworzą nieprzymuszony nastrój. Stopniowo trzeba jednak przechodzić do odpowiedzi indywidualnych, ucząc w ten sposób odwagi cywilnej, formowania słownego własnych myśli i pobudzając uwagę. Żeby Kolegom przyjść z konkretną pomocą, podaję niżej pogadankę w całości, a nie tylko wytyczne, idzie mi o to, żeby kapelan nie musiał czynić poszukiwań za książką, lecz rozszerzył czy pogłębił podany gotowy materiał.

Materiał pomocniczy.

Mapa Polski, Epidiaskop i zdjęcia (obrazki z książek) Wawelu z katedrą, kościoła mariackiego w Krakowie; Ostrej Bramy, Jasnej Góry. „Ornak" z filmami wybranymi odpowiednio.

Do odczytania w pewnych momentach:

„Pan Tadeusz" — od słów: „Litwo, Ojczyzno moja!"

Pol — „Pieśń o ziemi naszej" (według wyboru).

Skarga — Wyjątki z kazania „O miłości Ojczyzny".

Dyspozycja pogadanki.

1. Elementy materialne w pojęciu „Ojczyzny":
   a) ziemia,
   b) ludzie (naród).

2. W jaki sposób żołnierz zainteresowany jest nimi osobiście?

3. Elementy duchowe:
   a) wiara,
   b) język ojczysty,
   c) historia,
   d) kultura,
   e) państwowość.

4. Podsuwanie całości. (Dążyć do wytworzenia w żołnierzach jasnego pojęcia Ojczyzny, zrozumienia swego z nią związku, obudzenia nastawienia uczuciowego).

Rozwinięcie pogadanki.

1. Kapelan, (po wstępnym zaznajomieniu się z żołnierzami): — Od tej pory, drodzy Żołnierze, będziemy się nieraz spotykali w ciągu waszej służby i to nie tylko w kościele, ale i tu w koszarach, żeby pomówić o różnych sprawach, które żołnierz-obywatel powinien znać. Dziś pomówimy o podstawowej, głównej dla was rzeczy. Przyszliście do wojska, żeby w ciągu miesięcy (podać ewentualną ilość, zależną od rodzaju broni) odbyć dobrze swą służbę wojskową. Na wstępie więc nasuwa się pytanie: Komuż to będziecie służyć? Odpowiedźcie sami!

Odpowiedź: — Ojczyźnie!

Kpl.: Dobrze! Macie zaprawiać się do służby Ojczyźnie, do obrony jej w niebezpieczeństwie, do czuwania nad spokojem jej teraz. Czy jednak każdy z was potrafiłby odpowiedzieć, co to jest „Ojczyzna"? No np.... Wy!

(Odpowiedzi będą różne: Ojczyzna to Polska, Rzeczpospolita Polska itp.).

Kpl.: Tak, macie rację, Ojczyzna to Polska, to wasze państwo, sprobujemy jednak dokładniej to sobie przedstawić. Pułk wasz, gdzie się dziś znajduje?

Odp.: Np. w Przemyślu!

Kpl.: A Przemyśl?

Odp.: W woj. lwowskim, w Polsce itd.

Kpl.: Wy skąd pochodzicie, Strzelec? A wy? Wszystkie te miejscowości znajdują się w Polsce tak samo jak Warszawa, Kraków, Wilno, Lwów, Poznań itd. Czyli widzimy z tego, że Polska to jakiś obszar ziemi — prawda? Tu jest mapa. Jeden na ochotnika pokaże granice tego obszaru. Zapewne niejeden z was nie wie nawet jak wielki jest obszar ziemi tworzącej państwo polskie?

Odp.: 388 tys. km².

Kpl.: (Wyjaśnia obrazowo pojęcie km²). Dochodzimy więc do wniosku, że Ojczyzna — to *pewien obszar ziemi rodzinnej*, tej, która nas karmi, po której chodzimy. Tej,

w której spoczywają kości przodków naszych (może rodziców niejednego z was) i naszych bohaterów, którzy polegli walcząc o jej wolność. I wy tej ziemi macie w razie potrzeby bronić. A czy wasze wsi i miasta, skąd pochodzicie, też należą do Ojczyzny?

Odp.: Tak jest!

Kpl.: A wasze grunta, wasza własność, ziemia, pola, domy, warsztaty?

Odp.: Też!

Kpl.: Czyli broniąc ziemi ojczystej, bronicie swej własności i własności waszych najbliższych. (Dać przykłady wywłaszczeń w czasie zaborów, wskazać na zabranie wieśniakom ziemi przez bolszewików w Rosji, wprowadzić moment uczuciowy, ukazując obrazki ilustrujące piękno ziemi ojczystej, odczytując odpowiedni wiersz itp.).

Sama jednak ziemia nie wystarczy. Musi na niej ktoś żyć, prawda? (Doprowadzić do odpowiedzi, że ludzie należą do pojęcia Ojczyzny. W odpowiedziach żołnierskich z reguły podane będzie: „Polacy". Wyjaśnić, że nie tylko Polacy. Doprowadzić wnioskowaniem do zrozumienia, że bronić Ojczyzny, to bronić swych najbliższych, rodziców itd. Ciągle mieć na oku, żeby żołnierz zrozumiał, iż służąc Ojczyźnie służy własnej, bliskiej mu sprawie. Żeby to oderwane pojęcie skonkretyzować w jego myśli i ukazać jako coś bardzo rzeczywistego, obchodzącego żołnierza bezpośrednio).

2. Kpl.: Doszliśmy do wniosku, że Ojczyzna — to nasza ziemia ojczysta i ludzie — rodacy, żyjący na niej. To jednak jeszcze nie wszystko. Oto przyszedłszy do was, powitałem was słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chr." (Uwaga: Zdaniem moim kapelan tak zawsze powinien witać żołnierzy na początku i na końcu pogadanki. Powitanie: „Czołem, strzelcy!" itp. — bardzo ładne, jednak dla księdza mniej odpowiednie). Odpowiedzieliście mi chórem: „Na wieki wieków. Amen."

Kto się wita takim pozdrowieniem?

A więc jesteśmy katolikami. Olbrzymia większość Polaków to katolicy. Mamy wspólną wiarę Św. Pamiętamy wszyscy, jak przygotowywaliśmy się jako młodzi chłopcy do pierwszej Komunii św. Pamiętamy nasze kościoły i kościółki po wsiach i miastach. Tam otrzymaliśmy chrzest, tam modliliśmy się

w cywilu, a dziś modlą się za nas matki nasze i ojcowie. Albo przypomnijmy sobie miesiąc maj. Jak Polska długa i szeroka płyną na niej wieczorami pieśni ku czci Matki Bożej, którą za królowę swoją mamy. Przypomnijmy Jasną Górę. Ile tam pokoleń naszych modliło się. Ile najpiękniejszych wspomnień łączy się z tym świętym miejscem. (Przypomnieć obronę Jasnej Góry z „Potopu"). A Wilno i Ostra Brama. Wiecie zapewne jaką czcią cudowny tamtejszy obraz Matki Boskiej otaczał Marszałek Piłsudski. (Obrazek na biurku, wszędzie, nawet w podróży zagranicę). Nawet wróg, który nas w niewoli trzymał, przed Ostrą Bramą czapkę zdejmował. Choć zdetronizował króla, ale zawsze panowała nad narodem naszym Królowa Polski. Wiecie też o tym z nauki historii, że Polska dopiero po przyjęciu chrześcijaństwa (kiedy? r. 966) przyjęła kulturę i stała się narodem z własną historią, coraz sławniejszą. Byliśmy przez całe wieki obrońcami wiary a z nią i kultury. (Przykłady — Pole Lignickie, Chocim 1621, Obrona Wiednia — 1683). Dziś tak samo nimi jesteśmy. Wyjaśnić krótko znaczenie zwycięstwa w r. 1920. Broniliśmy nie tylko siebie, ale i narody Zachodniej Europy. Cóż widzimy z powyższego? Oto, że Ojczyzna to nie tylko ziemia i ludzie, ale coś jeszcze, co tych ludzi wiąże z sobą.

Co to jest?

Odp.: Wiara nasza.

Kpl.: Tak! Ta wiara była naszą siłą w najcięższych chwilach. Gdy wróg chciał zniszczyć naród, próbował wiarę zniszczyć. (Przykłady z prześladowania unii pod b. zaborem rosyjskim, „Kulturkampf", Września w b. zaborze pruskim, czasy Józefa II w b. zaborze austriackim itd.). Widzimy, że Ojczyzna to nie tylko ziemia i ludzie, lecz jeszcze wiara nasza. (Wypisywać te składniki pojęcia Ojczyzny na tablicy, stopniowo, w miarę omawiania). Uważajcie jednak dalej. W tej chwili mówię do was, wy odpowiadacie i wszyscy się rozumiemy. Gdybyście się znaleźli za granicą Polski — już nie moglibyście się tak porozumieć. Skąd to pochodzi, dlaczego się rozumiemy?

Odp. indyw.: Bo mówimy po polsku, tym samym językiem itp.

Kpl.: A więc znów mamy coś, co nas łączy. To będzie nasza mowa, nasz język ojczysty. (Wskazać, jak się czuje człowiek, gdy wraca od obcych i znajdzie się wśród rodaków i usłyszy swą mowę). Tak tedy częścią Ojczyzny jest mowa nasza.

(Rozwinąć pojęcie „mowa", „język ojczysty", wskazując, że jest on nie tylko środkiem porozumiewania się w życiu codziennym, ale i jednym ze składników wartości narodowych i kulturalnych. Przeczytać jakiś piękny urywek z arcydzieł naszej literatury. Wskazać, jak chciano zniszczyć język polski w niewoli i jak go prześladowano, bo wróg rozumiał, że póki istnieje język polski, istnieje i Polska. Modlimy się w tym języku itd.).

Kpl.: Wiemy już teraz, że Ojczyzna — to ziemia, ludzie, wiara i język, czyli mowa nasza. To jednak jeszcze nie wszystko. Słyszeliście o Królu Bolesławie Chrobrym, co mieczem uderzył w Złotą Bramę Kijowa, A o bitwie pod Grunwaldem? (r. 1410). Zwycięstwie pod Wiedniem (1683), Kirholmem, Chocimem? O Kościuszce, ks. Poniatowskim itd. Może też wiecie coś o innych jeszcze bohaterach naszego narodu — o świętych? (Św. Stanisław Bp, św. Stanisław Kostka, św. Kazimierz królewicz, patron dorosłej młodzieży itd.).

To wszystko było dawniej. — I te wydarzenia, i ci wodzowie i święci, a jednak wspominamy ich i jesteśmy z tych wydarzeń i ludzi dumni. Czasem nawet mówimy, że „my zwyciężyliśmy pod Wiedniem, my mamy swych wielkich świętych, rycerzów itp., my pobiliśmy bolszewików pod Warszawą". Czy to znaczy, że my osobiście byliśmy tam, robiliśmy te rzeczy?

Oczywiście, że nie! To nasi przodkowie, ale my czujemy, że stanowimy z nimi całość, że jesteśmy dalszym ich ciągiem. Wszystko, co oni tworzyli i czego dokonali, należy do dziejów, tworzy historię polską. (Znów wskazać jak chciano tę historię wymazać, gdy chciano wymazać z życia Polskę. W tych odwoływaniach się do przykładów z okresu niewoli idzie o wykazanie, czego broni żołnierz, nad czym czuwa obecnie. (Chlubimy się tym, co w przeszłości naszego narodu było wielkie i piękne. Wstydzimy się klęsk i słabości naszych przodków. Nauka stąd jaka — jeżeli chcemy, żeby się nas nie wstydzono później, musimy tak Ojczyźnie służyć, by pokolenia na-

stępne dumne z nas były. (Spróbować ten wniosek od strzelców wydobyć). Zaznajomicie się też w czasie służby z historią swego pułku. Będziecie dumni z jego walk i z miejscowości i dat, które są wypisane na jego sztandarze. Będziecie dumni z najdzielniejszych żołnierzy waszego pułku z czasów wojny. Drgnie niejednemu mocniej serce, gdy będzie słyszał na apelu poległych nazwiska tych kolegów, co padli na polu chwały. Oni tworzyli historię pułku na wojnie, wy ją tworzycie w czasie pokoju. Jesteśmy dumni z żołnierzy polskich dawnych wieków i czasów nowych. (Dać przykłady). Czyli przeszłość narodu, a dla żołnierza przeszłość jego pułku, to znowu coś takiego, co jest nam wspólne, co nas łączy i jest nam drogie. To znowu część Ojczyzny. Słyszeliście zapewne nieraz słowo: „kultura", „kultura polska" itp. Spróbujemy wyjaśnić je. Gdy mówiliśmy o języku polskim, wspomnieliśmy wielkich pisarzy, poetów, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Sienkiewicz itd. Każdy z was coś wie o Koperniku (kto to był, co robił?) Może ktoś słyszał co o Matejce? Szopenie? Był ktoś z was w Krakowie, Warszawie, Gdyni? Widzieliście przynajmniej na rysunku Wawel, kościół mariacki, zamek królewski w Warszawie itd. (Pokazać na przezroczach, ob. „Ornak"). Otóż ludzie, o których wspominaliśmy: artyści, uczeni, muzycy, jak Szopen, Moniuszko, malarze, jak Matejko, budowniczy itd. tworzyli kulturę. Do kultury naszej należy nasza sztuka, nasz język, zwyczaje i obyczaje polskie. Wszystkie wspaniałe gmachy, świątynie, piękne i mądre księgi, wspaniałe obrazy i pomniki to wszystko tworzy naszą kulturę. Kultura polska była tak silna od wieków, że był czas (w. XVII), gdy nawet na dworze carów moskiewskich mówiono po polsku. Język polski — to znaczyło — język wykształconego narodu, język salonowy. W języku naszym uczono i pisano w Akademii Kijowskiej, gdzie kształciło się duchowieństwo prawosławne (w. XVI). Po polsku pisali swe listy i pisma hetmani kozaccy i hospodarowie (książęta wołoscy, z obszarów dzisiejszej Rumunii), choć jedni i drudzy często byli naszymi wrogami. Kultura nasza była tak silna, że wrogowie nawet oprzeć się jej nie mogli. Gdy Polska upadła — zaczęto niszczyć jej kulturę. (Przykłady — ograniczenie języka, oświaty itd). Bronić Ojczyznę — to bronić

jej kultury, naszego wspólnego dobra i naszej chluby przed całym światem. I wreszcie ostatnia rzecz. Ojczyzna nasza zawsze istniała, choć nie zawsze była wolna. Dziś Ojczyzna znów jest wolna. (Kiedy odzyskaliśmy wolność? Kto prowadził naród do wolności, budował państwo i tworzył wojsko polskie?).

Wolna Ojczyzna tworzy państwo. Jak się nasze państwo nazywa?

Odp.: Rzeczpospolita Polska.

Kpl.: Dobrze! A czy wiecie co to znaczy Rzeczpospolita?

Odp.: Różne: Republika, państwo, którym rządzi prezydent itp.

Kpl. prowadzi do wyjaśnienia, że Rzeczpospolita (łac. res publica) — to znaczy wspólna własność. Czyja? Cytuje Konstytucję. (Ustęp — „Państwo polskie jest własnością itd.). Wyjaśnia pojęcie „obywatel państwa". Wspomnieć krótko o prawach i obowiązkach stąd wynikających. Przedstawić na czym polega udział obywatela w rządzeniu państwem. (Wybory do sejmu, pośrednio wybór Prezydenta itd.).

Wskazać, że poszanowanie władz i praw — to obowiązek wobec Ojczyzny, której żołnierz służy. Podsuwać wnioski.

Zakończenie.

Ojczyzna to:

1. ziemia,
2. naród,
3. wiara nasza katolicka,
4. mowa polska,
5. historia nasza,
6. kultura,
7. państwo.

Czyli Ojczyzna — to wszystko, co najcenniejszego posiadamy na ziemi. Wielki kaznodzieja i patriota (miłośnik Ojczyzny) ks. Piotr Skarga powiedział o niej, że to „Matka wszystkich.... od niej mamy wszystko, co mamy". Adam Mickiewicz mówił o niej, że „Jest jak zdrowie". Nie cenią jej czasem ludzie, gdy ją mają, tak jak nie ceni się powietrza, którym się oddycha bezpłatnie je mając. Ale gdy braknie nam go, czu-

jemy, że to skarb i wielki dar Boży, bez którego żyć nie można. (Przeprowadzić analogię z Ojczyzną. Przykłady).

Teraz wiecie i rozumiecie, drodzy Żołnierze, komu i czemu służycie, służąc Ojczyźnie.

Ks. KONSTANTY POGŁÓDEK
St. kapelan W. P.
(Cieszyn.)

DLACZEGO SŁUŻĘ W WOJSKU POLSKIM?

Pogadanka z rekrutami.

Wstęp.

Drodzy Żołnierze!

Przyszliście do wojska jako rekruci, by w tej twardej służbie żołnierskiej stawiać niejako pierwsze kroki. Chwila ta w waszym życiu jest bardzo ważna, prawie przełomowa. Toteż na początku tego nowego życia żołnierskiego każdy powinien zadać sobie to pytanie: „DLACZEGO SŁUŻĘ W WOJSKU POLSKIM?“ — Od odpowiedzi na to pytanie zależeć będzie, jak sobie to życie w wojsku urządzicie i jeśli ta odpowiedź wypadnie dobrze, ręczę wam, że służba wojskowa, choć nieraz jest ciężka, dla was ciężka nie będzie.

Wspomnienia młodości.

Przypomnijcie sobie swoje lata dziecięce. Iluż to z was lubiło bawić się w... wojsko... Brało się wówczas kawałek patyka, na którym siedziało się niby na „koniu“, strugało się z deszczułki drewnianą szablę, którą wymachując, niejeden z was radośnie wykrzykiwał: „Tra-ta-ta!“... i jeździł po polu jak jakiś rycerz, który chce cały świat zawojować. Gdy was było więcej, jeden z was bywał „komendantem“ i tak bawiliście się w wojsko, nie przypuszczając, że za kilkanaście lat będziecie prawdziwymi żołnierzami. Wtedy — w dzieciństwie — niejeden od radości miał twarz rozjaśnioną, a dziś?!...

Obecne uczucia żołnierza.

Gdy się patrzy na wasze twarze, na wasze oczy, to się widzi, że jakiś cichy smutek rozlał się po nich. Coś tego rekruta trapi, coś go gryzie. W sercu jego mieści się jakaś cicha tęsknota za domem. Może ze wstydu przed kolegami z tego się przed nikim nie zwierzy, ale kiedy pójdzie spać, wtedy przez głowę snują mu się rozmaite myśli... I myśli sobie ten nowy żołnierzyk mniej więcej tak: „...Hej, mój Boże! W domu spał sobie człek pod pierzyną, oj ciepło też to było, ciepło, a tu — dadzą ci kocyk... Człek zębami dzwoni... W domu, gdy się człek obudził, to się obrócił na drugi bok i... spał dalej, a tu — w wojsku, jak ci pan kapral krzyknie: „wstawać", to o mało ze skóry nie wyskoczysz i choćbyś był nieboszczykiem musisz wstać!... W domu?... to nieraz mamusia i do łóżka przyniosła kawusię i to jeszcze „elegancką", ze śmietaną, z kożuszkiem, a jakże, a tu też dadzą ci kawy... chcesz, to zjedz, nie — to chodź głodny... Żeby też tego, co to wojsko wymyślił!!"... Po chwili jeszcze sobie myśli młody rekrut tak: ...„A gdyby tak... zwiać?!... Ale znowu te „dziandary", „policaje"?!... A nużby mnie złapali i prowadzili potem jak jakiego zbója?!... Marny los!... Niech się tedy dzieje wola Boska!" — powie sobie na ostatek młody rekrut i tak powoli rozmyślając... biedaczyna uśnie po to, by mu nad ranem pan kapral krzyknął do ucha: wstawać!!...

Żołnierzu-Rekrucie! Czy ci nie wstyd? Nie zapominaj o tym, że wojować szabelką drewnianą a służyć w prawdziwym wojsku to dwie zupełnie różne rzeczy. Życie jest twarde, znojne i przykre, a szczególnie życie żołnierza nie idzie po różach, lecz znowu nie tak straszne, jak się to wydawać może na pierwszy rzut oka. Losy Polski od czasów wojny światowej zupełnie się zmieniły. Posłuchajcie uważnie! Zmienił się i los żołnierza polskiego. Niektórym z was służba wojskowa wydaje się przykra. Czy jednak słusznie? A co powiecie o takich zdarzeniach?

„Z głodu do wojska". Przed sądem w Warszawie toczy się niezwykła sprawa o podszycie się pod cudze dokumenty wojskowe. Otóż do jednej z formacyj wojskowych w Warszawie zgłosił się poborowy, który na podstawie dokumentu i karty powołania, wcielony został do szeregów. Gdy po pewnym cza-

sie zjawił się drugi poborowy tego samego nazwiska, sprawa wydała się podejrzana, wobec czego zaczęto ją bliżej badać. Wówczas wyszło na jaw, iż ten drugi poborowy zgubił kiedyś dokumenty wojskowe, które pierwszy znalazł i przywłaszczył sobie, legitymując się nimi przed wojskowymi władzami. Na rozprawie poborowy tłómaczył się, iż jako bezrobotny, cierpiał biedę i niedostatek, wobec czego skorzystał z nadarzającej się sposobności i, znalazłszy dokumenty, zgłosił się do wojska. Starostwo grodzkie w Warszawie ukarało go za podszycie się pod cudze dokumenty wojskowe miesięcznym aresztem".

(Zdarzenie autentyczne 23.XI.1933).

Gdyby w wojsku było tak źle, toby się on do tego wojska tak nie rwał. Może i wśród was jest wielu takich, którzy cieszą się, że się dostali do wojska, bo jak jest na świecie, o tym dobrze wiecie.

Ale może inny powie tak: „U mnie — to biedy w domu nie było!"... Tacy niech posłuchają czegoś innego.

„Otruł się, bo nie przyjęto go do wojska". Na terenie dawnego cywilnego portu lotniczego w Warszawie otruł się esencją octową jakiś młody człowiek. Ze znalezionych dokumentów okazało się, że zmarłym jest 18-letni K. Janiczek. Janiczek chciał zostać lotnikiem. W czerwcu br. złożył podanie do Min. Spr. Wojskowych o przyjęcie go do wojska. Ponieważ do lotnictwa go nie przyjęto, Janiczek tak się tym przejął, że od tego czasu opanowała go melancholia i niepokój, które doprowadziły go do samobójstwa.

(Zdarzenie autentyczne 4.XI.1933).

I ten biedaczyna rwał się do wojska i jakżeby niejednemu z was zazdrościł, gdyby tu mógł być. A więc znowu powtarzam, że w wojsku nie jest tak źle, jak się komuś na pierwszy rzut oka wydawać może. Los żołnierza w Wojsku Polskim jest bowiem zupełnie inny, niż los żołnierza Polaka w byłych armiach zaborczych.

Los żołnierza polskiego w byłych armiach zaborczych.

Jeszcze lepiej pokochacie nasze wojsko, gdy wam przedstawię los naszych braci-rodaków w byłych armiach zaborczych. Wy

nie pamiętacie tych czasów, boście jeszcze młodzi, ale my starsi pamiętamy te czasy dobrze. Otóż gdy w r. 1914 wybuchła wszechświatowa wojna, gdy pod broń powołano wielkie masy żołnierzy, to i po naszej polskiej ziemi, podzielonej między trzech zaborców, rozległ się okrzyk: mobilizacja! Gromady mężczyzn snuły się z pozwieszanymi głowami, a ich niewiasty — żony lub też matki ocierały łzy, gdyż wszystkich dręczyła ta myśl, że ich mężczyźni muszą iść na wojnę, by walczyć, lecz nie o swoją Ojczyznę, lecz za... cudzą sprawę... Przeczucia te ich nie zawiodły... Naszych braci-Polaków ubrano w obce mundury: pruskie, austriackie i rosyjskie, wysyłano na różne fronty, gdzie tysiącami ginęli za cudzą sprawę. Nieraz zdarzało się, że brat walczył przeciw bratu, Polak przeciw Polakowi.

Mogę wam, drodzy Rekruci, przytoczyć z tej wojny kilka zdarzeń, które was o tym przekonają.

Pod Płockiem. Było to pod Płockiem w r. 1915 po odparciu Niemców od Warszawy. Na pobojowisku sanitariusz-legionista opatrywał rannych. A byli tam ranni z rozmaitych armij. Zbliża się nasz legionista do jednego z nich, ubranego w mundur pruski i pyta się:

— Woher sind Sie? (Skąd Pan pochodzi?).

A ranny odpowiada:

— Ja jestem od Poznania...

Sanitariusz idzie dalej i opatrując rannych, pyta się znów jakiegoś żołnierza, ubranego w mundur austriacki:

— A wy, przyjacielu, skąd pochodzicie?

Ranny odpowiada:

— Ja jestem od Rzeszowa...

Sanitariuszowi z bólu ścisnęło się serce... To także Polak... Widzi jeszcze innych rannych i jednego z nich, ubranego w mundur rosyjski, zapytuje, z jakich pochodzi stron?

Ten w odpowiedzi ledwie wykrztusił słowa:

— „Ja jestem od... Lublina“... i po chwili zmarł...

Sanitariuszowi-legioniście z bólu ledwie serce nie pękło. Wszak ci wszyscy, z którymi spotkał się on na pobojowisku, to jego bracia rodacy, Polacy...

Tak to podczas zaborów zmuszano nas wprost do bratobójstwa!...

Teraz, Bracia Rekruci, zrozumiecie dobrze, czemu to Polacy w r. 1914 idący do wojska mieli przygnębione serca i smutne miny i czemu ich biedne żony płakały. Takiej strasznej tragedii, jaką przeszli w wojnie światowej Polacy, nie przechodził żaden naród.

Czy w takich zaborczych armiach Polak mógł czuć się szczęśliwy? Co wy na to, Rekruci, powiecie?

Albo inne jeszcze bardziej bolesne zdarzenie. Czytałem o nim w gazecie polskiej, wychodzącej w Wiedniu po niemiecku dla informowania Niemców o Polsce. Gazeta ta nazywała się: POLEN, tzn. Polska. Nagłówek tego artykułu brzmi:

„Tragödie eines polnischen Edelmannes" — Tragedia polskiego szlachcica".

(„Polen" z dnia 7.V.1915 Nr 10).

Tragedia polskiego szlachcica. „...Podczas ostatnich walk z wojskami rosyjskimi otoczyli kozacy oddział austriackich ułanów, którego dowódcą był porucznik hrabia L. S., Polak. Oddział kozaków uderzył na oddział ułanów. Ułani stawili jednak bohaterski opór i po kilkogodzinnej walce udało się im nie tylko utrzymać swe stanowiska, lecz nawet zmusić do ucieczki oddział kozaków. Porucznik jednak, pod którego dowództwem udało się ułanom odnieść zwycięstwo... zwariował...

Podczas bitwy bowiem, gdy ranił szablą jednego rosyjskiego żołnierza i ten padł na ziemię, usłyszał z jego ust następujące słowa:

„Jezus, Maryja! Boże, zmiłuj się nade mną!"...

To przeświadczenie, że ranił szablą swego brata-rodaka, który ubrany był w mundur rosyjski, tak strasznie podziałało na porucznika, że stracił zmysły i zwariował...

Na końcu dodaje owa gazeta:

„W tak straszliwym położeniu, by bracia walczyli przeciwko sobie, nie znalazł się żaden naród na świecie"...

Oto macie, Drodzy Rekruci, straszną tragedię narodu polskiego. Czy w takich armiach Polak mógł się czuć szczęśliwy? Czy miło mu było ginąć za obcą sprawę?... Co na to odpowiecie?

Komu dziś służymy?

Dziś jednak czasy gruntownie się zmieniły. Dziś mamy własną Ojczyznę, wolną i niepodległą, dziś mamy własną armię, która nie służy już Prusakom, Austriakom czy Rosjanom, lecz służy Polsce i Polakom.

Co to jest Polska?

A cóż to jest POLSKA? Ta Polska, którą nazywamy naszą OJCZYZNĄ?

„Nazwa OJCZYZNA obejmuje: religię, język ojczysty, ziemię ojczystą, ludzi tę samą ziemię zamieszkujących, obyczaje i zwyczaje domowe, dzieje narodowe, pomniki przeszłej i teraźniejszej wielkości, właściwy kierunek oświaty, literatury i sztuki"...

Ojczyzna zatem, to ta ziemia cudna od morza Bałtyckiego do gór karpackich... Polska, to te góry, lasy, rzeki, łąki, pola, w zimie białym śniegiem a w lecie złotym żytem pokryte... Polska — to kościoły, domy i zagrody, po naszej ziemi rozrzucone. Polska — to ci wszyscy ludzie, którzy tę ziemię zamieszkują. Polska — to nasi rodzice, ojcowie, matki, bracia i siostry... Jednym słowem — to wszystko, co się na tej ziemi znajduje. To wszystko, co wam wyliczyłem, to jest właśnie nasza POLSKA, nasza OJCZYZNA.

Co to jest Ojczyzna?

Dlaczego jednak nazywamy Polskę naszą OJCZYZNĄ? Ojczyzną nazywa się dlatego, że w tej ziemi leżą prochy naszych dziadków, o j c ó w i dlatego ta na pozór martwa ziemia jest nam tak droga.

Ot, na przykład jutro, niech ukaże się w rozkazie pułkowym: „Wszyscy rekruci otrzymają urlop na 14 dni"... Co zrobicie? Ja np. powiem wam tak: Rekrucie! Po co ty pojedziesz do domu na wieś? Tam ani elektryczności, ani gazu, ani porządnych chodników nie ma, tam ani kina ani teatru... po co tam pojedziesz? Czy nie lepiej tu pozostać? Miasto dość ładne, czyste a tam na wsi co?... No jak? Pojechalibyście czy nie?...

„Coś" cię tam ciągnie... to „coś", to może te prochy ojców, które tam we wsi na cmentarzu spoczywają... Od tych naszych praojców i ojców nazywamy naszą Polskę — OJCZYZNĄ.

Toteż pytam się was wszystkich: Żolnierze=Rekruci! Czy ta ziemia ze szczątkami i prochami naszych ojców nie zasługuje na to, by ją kochać? Czy ta ziemia, na której mieszkają wasi ro=dzice, bracia, siostry, znajomi i przyjaciele niewarta, by jej bro=nić? Jaką odpowiedź usłyszycie w głębi waszego narodowego sumienia, w głębi waszych dusz?!

Toteż słusznie mówi jeden święty, że „nie znam większego szczęścia nad to, że człowiek może służyć Ojczyźnie, nie znam sławy wyższej nad tę, gdy się zapomina o sobie i swej rodzinie, aby serce poświęcić Ojczyźnie" (św. Ambroży).

Czy zatem Ojczyzna niewarta, by jej bronić? Z pewnością su=mienie wasze powie wam, że warta, po stokroć warta. A teraz dalsze zadam wam pytanie: Kto powinien bronić Ojczyznę?

Kto ma bronić Ojczyznę?

Czy wasi ojcowie, nieraz ponad 40 lub 50 lat liczący? Czy wasze matki, bracia lub siostry? Czy małe dzieci drewnianymi szabelkami? No, powiedzcie, k t o?

Gdybyście tak zobaczyli, że z nieprzyjacielem, napadającym na naszą Ojczyznę walczą dzieci, starcy i niewiasty, czy wasz honor pozwoliłby na to?... Wiem, że żaden z was nawet nie usiedziałby w domu, lecz rzuciłby wszystko, poszedłby do woj=ska, by bronić swych ojców, matek, młodych braci i sióstr. Teraz chyba dobrze zrozumiecie, że służba w wojsku jest wa=szym świętym obowiązkiem.

Kogo bronicie?

I kogo wy, służąc w wojsku, bronicie?

Dziś wprawdzie jesteście zdala od domu, ale tam dobrze wie=dzą, że mogą spać bezpiecznie, chociażby mieszkali nad samą granicą bolszewicką. Wiedzą bowiem, że tam gdzieś w... (Cie=szynie..) w wojsku służy ich syn, że podobnych żołnierzy jest wielu i gdyby było potrzeba to albo on, ich syn, albo inni żoł=nierze przyjdą tam na rozkaz władzy wojskowej i ich od na=padu wroga i rabunków nieprzyjaciela obronią.

Dlaczego d z i ś muszę służyć?

Ale powie ktoś:... „Wszak dziś nikt na nas nie napada... nikt nas nie rabuje, nie pali, więc p o c o dziś służę?

Właśnie dlatego nie palą, nie napadają, nie rabują, bo wiedzą, że już **dziś** jest siła, która im w tym przeszkodzić może. A tą siłą jest **wojsko polskie, to — wy, polscy żołnierze.**

Zresztą powiedz, czy chciałbyś czekać, aż nieprzyjaciele napadną na twój dom i zrównają go z ziemią?

Przypuśćmy, że to się — nie daj Boże — stało. Gdybyś tak dziwnym trafem znalazł się w rodzinnych stronach, w których nieprzyjaciel grasował, szukałbyś może, gdzie jest twój dom... A z domu pozostałyby tylko zgliszcza i ruiny. We wsi prawie żywej duszy nie ma... A ty idziesz, oglądasz się, spotykasz jakiegoś staruszka i pytasz się go:

— „Powiedzcie mi, sąsiedzie, co się stało z moim ojcem, z moją matką?... Gdzie są moi bracia i siostry?..."

A on, zamiast szeroko opowiadać, wskazałby palcem na ziemię i rzekł:

— Oni wszyscy już tam... w grobie!...

Coby się wtedy z tobą działo? Zapłakałbyś serdecznie, klęknąłbyś na ziemi i złożywszy ręce, przysiągłbyś, że tej śmierci niewinnej rodziców nie darujesz i postarasz się tak mężnie walczyć, by ten cios jaki spotkał ciebie, innych ominął.

Z tego, co wam powiedziałem, jasno widzicie, dlaczego służycie w wojsku: **dlatego, by bronić swojej Ojczyzny i swoich najdroższych.**

Dlaczego jeszcze?

Są jeszcze inne powody, które skłaniają nas do służby Ojczyźnie. A więc służę dlatego, że jestem obywatelem państwa polskiego. Według konstytucji każdy obywatel, zdolny do broni, musi odbyć służbę wojskową. O konstytucji kiedyś później jeszcze się dowiecie, na razie powiem wam tylko tyle, że konstytucja jest to zbiór praw, które obywatelom państwa przysługują, ale zarazem jest to i zbiór obowiązków, jakie się państwu od obywatela należą. Wśród tych obowiązków jest także i obowiązek służby wojskowej. Konstytucję, czyli nasze prawa i obowiązki uchwalili wszyscy posłowie, wybrani przez naród, a zatem jest to wola całego narodu. Jest to najświętszy obowiązek każdego prawego Polaka.

Po wtóre służby wojskowej domaga się ode mnie mój honor jako mężczyzny. Jestem mężczyzną a nie babą. Kobiety pilnują garnków i bielizny, my mężczyźni sposobimy się do twardej, lecz dla dobra Ojczyzny koniecznej, służby.

W końcu: służąc w wojsku, nauczę się wielu rzeczy pożytecznych, jak: punktualności, karności, czystości, posłuszeństwa, odmawiania sobie wielu wygód i poprzestawania na małym, nauczę się jeszcze wielu, bardzo wielu rzeczy pożytecznych, bylebym tylko — c h c i a ł.

Chcieć.

Na to słowo: „bylebym chciał", zwracam wam uwagę, Drodzy Żołnierze, i dla waszego i dla Ojczyzny dobra proszę was, c h c i e j c i e być dobrymi żołnierzami. Pamiętajcie, że każdy jest sprawcą swojego losu, że każdy, jak sobie pościele, tak się wyśpi. Ot dostaniesz siennik. W sienniku pomiędzy słomą znajduje się węzeł od powrósła. Idziesz spać, a coś cię pod głową gniecie... Może zaklniesz na ten węzeł, może będziesz kopał go kolanem, a on będzie cię gniótł tak długo, dopóki nie wstaniesz, nie wyjmiesz i nie rozwiążesz tego węzła. Wtedy już cię nie będzie gniótł, ale trzeba tylko chcieć.

Tak jest i ze służbą wojskową. Nie róbcie sobie takich węzłów, a zobaczycie, że służba wojskowa ciężka dla was nie będzie.

Zakończenie.

Czy jasno odpowiedziałem wam na pytanie: dlaczego służę w Wojsku Polskim? Czy was przekonałem? Może komuś z was wydawać się będzie, że ja tak dlatego mówię, że tak mówić muszę... O nie, drodzy Żołnierze. Polskę kochać jest obowiązkiem każdego uczciwego Polaka, a więc tak samo moim jak i waszym. Marny to byłby charakter a wprost już ostatniej podłości człowiek, któryby swej Ojczyźnie służył za pieniądze i tylko za pieniądze. Są bowiem rzeczy, których pieniędzmi mierzyć nie można, a tymi są Bóg i Ojczyzna. A Ojczyzna toć to, jak już na początku wspomniałem — wasi ojcowie, matki, bracia i siostry, którzy na naszej polskiej ziemi mieszkają. Gdybym się kogo spytał na ile ceni swego ojca lub matkę, tobym mu ubliżył i niejeden mógłby do mnie mieć żal... Otóż tak sa-

mo nie można Ojczyzny obliczać na pieniądz. I wy dla pieniędzy nie służycie, bo te kilkadziesiąt groszy, które jako żołd otrzymujecie, starczy zaledwie na najkonieczniejsze potrzeby. A to jest dowodem, że prawdą jest, co wam powiedziałem a mianowicie: służę w wojsku dlatego, że jestem obywatelem mojej kochanej Ojczyzny — POLSKI, że jestem mężczyzną, od którego honor domaga się służby Ojczyźnie, na koniec, że służąc Ojczyźnie, służę moim najdroższym rodzicom, braciom i siostrom i wogóle tym wszystkim, którzy mojej pomocy potrzebować będą w razie jakiegoś napadu na moją OJCZYZNĘ.

Czy pozwolilibyśmy na krzywdę?

Bo gdyby napadli wrogowie na Ojczyznę, to nikogo nie oszczędzą. Nie tylko starszych, ale nawet i małych dzieci... Nawet dzieci. A dzieciom nie pozwolilibyśmy nigdy zrobić krzywdy...

Było to w roku 1920, w mieście Żytomierzu. Do zajętej przez bolszewików szkoły wtargnęli żołnierze bolszewiccy i zaczęli się rozpytywać chłopców, czy ojcowie ich nie służą w wojsku polskim. Jeden chłopczyk w dobrej wierze odrzekł:

— „Owszem. Mój ojciec jest oficerem polskim".

Komisarz bolszewicki gwizdnął. Na jego gwizd podbiegło kilkunastu sołdatów, którzy zapytali:

— „Czto prikażietie, towariszcz?"

Komisarz wskazał na chłopca i rzekł krótko:

— „Oślepić!!"

Koledzy nieszczęśliwego chłopca padli do nóg komisarza, prosząc, by wyrok swój okrutny cofnął. Ten w odpowiedzi kazał ich bić nahajkami, poczem pod grozą rozstrzelania kazał chłopcom przyglądać się okropnej egzekucji...

Skazanego na oślepienie chłopca pochwyciły ohydne ręce oprawców. Po chwili rozdzierający okrzyk grozy i przerażenia rozległ się w powietrzu... Ostrze noża w dłoni kata błysnęło przed oczami nieszczęśliwego chłopca... To ostrze przebiło oko chłopca... I znów krzyk, od którego dusza zamiera. Druga źrenica spłynęła krwią... i wieczna noc rzuciła mrok na okaleczone oczy... Koledzy nieszczęśliwego płakali, jęcząc w rozpaczy... Dłonie oprawców trzymały wijącego się w bólach chłopaka, a po twarzy jego z głębi oczodołów spływały dwie czerwone

strugi krwi... Trzymano go dotąd, aż spływająca krew krzepnąć zaczęła... (Il. Kurier Codz. 18.IX.1920).

Kończę. Czy wy, drodzy Żołnierze, pozwolilibyście, by coś podobnego spotkało polskie dziecko?!"

Dlatego właśnie, by przed takimi barbarzyństwami ochronić naszych braci=rodaków — służycie w polskim wojsku!

KRONIKA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO.

Uroczystość z okazji rocznicy koronacji Ojca Św. Piusa XI w garnizonie krakowskim.

W dniu 13 b. m. garnizon krakowski obchodził uroczyście 15=letnią rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI.

Cała uroczystość z powodu braku odpowiedniej sali, odbyła się w kościele św. Katarzyny, gdzie garnizon uczęszcza na swe niedzielne i świąteczne nabożeństwa.

Uroczystość rozpoczęła się krótkim nabożeństwem, które odprawił ks. st. kapelan Oskar Marski, administrator parafii wojskowej, w asyście księży i kleryków OO. Augustianów, poczem chór Podoficerów 5 p. a. c. pod batutą p. Wilgi wykonał szereg pieśni religijnych. Przemówienie na temat: „Dlaczego Ojciec św. a szczególnie Pius XI — jest bliski naszemu sercu" — wygłosił kapelan ks. mgr Hodys Antoni, który kończąc swe przemówienie zawezwał wszystkich żołnierzy do złożenia ślubowania Ojcu św. Po odśpiewaniu pieśni „Ciebie Boże chwalimy", nastąpiły modły na intencję wyzdrowienia Ojca św. Piusa XI i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Uroczystość została zakończona wspólnie odśpiewanym hymnem „Boże coś Polskę". *(ks. A. H.)*

Redakcja prosi o nadsyłanie rękopisów pisanych czytelnie na jednej stronie papieru kancelaryjnego, znormalizowanego formatu.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, ul. Miodowa 26. Polowa Kuria Biskupia. Telefon 12=07=22.
Konto P.K.O. 30.240.

Za redakcję: Ks. ALEKSANDER GOGOLIŃSKI = ELSTON, kapelan W. P.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1937 r. — Nr 2803—50.